

02
9 772333 874003
ISSN 2353-8740

KRZYŻ



MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce NUMER 2 (8) GRUDZIEŃ 2016 / MAJ 2017

Wartość magazynu **10 zł** zawiera koszty wydawnictwa i wsparcia potrzebujących



**Wielki Mistrz
Fra' Matthew Festing
O MISJI ZAKONU**

Dziękujemy darczyńcom za wpłaty 1 % na rzecz dzieł charytatywnych Zakonu

Od redakcji

1 Słowo od prezydenta

Aleksander Tarnowski

2 *Tuñio fidei*

ks. Józef Roman Maj

3 Bóg nie męczy się przebaczeniem

– rozmowa z ks. abp. Stanisławem Gądeckim

6 Maltańska Madonna z Damasku

ks. bp Andrzej F. Dziuba

7 Pieszko na Jasną Górę

– rozmowa z Ewą Kuś-Ferdzyn

8 Jest nadzieja dla Europy

– rozmowa z ambasadorem Januszem Kotańskim

11 Biegne dla tych, którzy marzą, by chodzić

Tomasz Tarnowski

15 Nasi goście widzą, że są ważni

– rozmowa z Danutą Kosek

16 PKO Bank Polski: dla dobra wspólnego

18 Maltańska Służba Medyczna na Ukrainie

Michał Rżysko

21 Fra' Matthew Festing. Wielki Mistrz

Krzysztof Nowina Konopka

23 Klebark. Sanktuarium Krzyża Świętego

Józef Czermiński

24 Małe kroki. Wielkie sukcesy

Dominika Cicha

26 Tam, gdzie jest nadzieja...

Edyta Skolmowska

28 Służba podczas Świątowych Dni Młodzieży

Michał Rżysko

30 Maltacamp – tu żyje się inaczej

Adrianna Byszewska

34 Próbujemy za Wami nadążyć

Monika Figiel

35 I Koncert maltański w Olsztynie

Anna Szapiel-Danylcuk, Łukasz Wieliczko

36 Podziemni rycerze krzyża maltańskiego

Piotr Idem

38 Raport Malteser International

Michał Bogucki

40 Komandor Wincenty Raczyński

Tadeusz W. Lange

42 Biuletyn

3



11



8



21



28



30

KRZYŻ MALTAŃSKI



Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce

ISSN 2353-8740

numer 2 (8) 2016

www.krzyzmaltanski.pl

nakład: 2000 egzemplarzy

Redaktor naczelny:

Krzysztof Nowina Konopka

krzysztof.konopka@zakonmaltanski.pl

Projekt graficzny:

Agnieszka Kierat

Redaktor techniczny:

Edward Augustyn

Współpraca:

Michał Bogucki, Adrianna Byszewska, Dominika Cicha, Józef Czermiński, Monika Figiel, Magdalena Gosk-Buczowska, Marek Grzymowski, Piotr Idem, Tadeusz Wojciech Lange, Agnieszka Lissowska-Lewkowicz, ks. Józef R. Maj, Katarzyna Nowina Konopka, Michał Rżysko, Edyta Skolmowska, Anna Szapiel-Danylcuk, Tomasz Tarnowski, Hanna Wesołowska-Starzec, Łukasz Wieliczko

Wydawca:

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich
Jerzy Donimirski

Adres do korespondencji:

„Krzyż Maltański”
30-538 Kraków
ul. Parkowa 11

Fot. na okładce:

Sovrano Militare Ordine Ospedaliero



W ciągu ponad dziewięć wieków historii Zakonu zmieniały się ustroje, instytucje i relacje społeczne, ba – dziś nawet słowa znaczą co innego. Co dla nas oznacza maltańskie motto *Tuitio Fidei et obsequium pauperum*? Te pytania zadaliśmy Wielkiemu Mistrzowi Fra' Matthew Festingowi. Odpowiedź brzmiała – musimy pamiętać, że jesteśmy członkami katolickiego zakonu, że nie jesteśmy zwykłą dobroczynną organizacją pozarządową. Obrony wiary i pomocy potrzebującym nie da się rozdzielić. To jakby dwie strony jednego medalu. Wielki Mistrz podkreśla, że dziś obrona wiary oznacza obowiązek jej żywienia, pogłębiania i włączania do działania. Patrząc na dziesiątki dzieł maltańskich w Polsce, na zaangażowanie członków Zakonu, wolontariuszy, pracowników i sponsorów nie sposób nie zauważyć, że bez wiary i poświęcenia byłoby to niemożliwe. To dzięki temu tak skuteczna jest codzienna praca lekarzy, pielęgniarek w maltańskich szpitalach i przychodniach. To dzięki temu możliwe było zrealizowanie gigantycznych przedsięwzięć takich, jak zabezpieczenie medyczne Światowych Dni Młodzieży czy Maltacamp w Krakowie. To z tych źródeł płyną inicjatywy takie, jak wciąż rozrastający się Oplatek Maltański, czy kolejna akcja w cyklu Zakon Maltański Ekstremalnie. W tym numerze piszemy o tych konkretnych sposobach realizacji zakonnej misji, o konkretnych ludziach, którzy „kanapę” zamienili na parę wyczynowych butów.

Krzysztof Nowina Konopka
z zespołem

Słowo od prezydenta



Rok 2016 można śmiało uznać za rok sukcesu Zakonu Maltańskiego w Polsce, sukcesu mierzonego nie skalą pochwał, ale miarą wielkiej pracy jaką wykonał Związek. Byliśmy obecni podczas Światowych Dni Młodzieży, gdzie zorganizowaliśmy międzynarodowe drużyny ratownicze, tak bardzo potrzebne w tym wielomilionowym i wielojęzycznym spotkaniu z Ojcem Świętym Franciszkiem. Krótco potem przeprowadziliśmy wielkie przedsięwzięcie, jakim był międzynarodowy obóz integracyjny dla młodzieży niepełnosprawnej. Maltacamp gościł pod Krakowem ponad 500 osób z 24 krajów i 3 kontynentów. Młodzi wolontariusze – organizatorzy zdobyli doświadczenia w konkretnej pracy i pozawierali międzynarodowe przyjaźnie. Wiem, że zachowali również energię i chęć do zabawy, bo właśnie w takiej atmosferze najlepiej jest dawać siebie tym, którzy tego potrzebują. Mam ogromną satysfakcję, że Zakon Maltański stwarza płaszczyznę do działania młodym osobom i widzę, że jest to chętnie wykorzystywane. To młodzi są ważni i to oni są potrzebni idei maltańskiej.

Równolegle nasze „twarde” dzieła – jak przychodnie w Poznaniu, specjalistyczny ośrodek dla dzieci z porażeniem mózgowym i ich rodzin w Krakowie, szpital w Barczewie i Dom Pomocy w Szyldaku dla osób z dysfunkcjami psychicznymi – są prowadzone profesjonalnie i z dużym poświęceniem, co nie zawsze jest dostrzegane. Dlatego w tym miejscu przywołam znamienne sytuację – kiedy Matka Teresa z Kalkuty pracowała w slumsach towarzyszący jej od pewnego czasu dziennikarz, przygnieciony drastycznym obrazem, nie wytrzymał i powiedział: – Matko, nie robiłbym tego za milion dolarów! – Ani ja, mój przyjacielu – odparła Matka Teresa - ani ja.

Dziękuję za ten dobry rok, jednocześnie składam najlepsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku.

Aleksander Tarnowski
Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich

Tuitio fidei

Ten, kto wszedł na drogę tuitio fidei, wszedł na drogę strzeżenia wiary, obrony jej, osłaniania, ochrony i szerzenia.



Piękne w swym wyrazie jest to zejście się w jedno w zawołaniu Zakonu Maltańskiego tego, co tyczy wiary z tym, co tyczy się miłosierdzia. Choć zawołanie to jest charakterystyczne dla ludzi świeckich, oddaje istotną dla chrześcijaństwa prawdę, że to właśnie błogosławione światło wiary ukazuje wartość miłosierdzia.

Pogańską i neopogańską, współczesną zatwardziałość serca łamie skutecznie w wymiarze indywidualnym i społecznym wiara chrześcijańska. Stąd obrona wiary, do czego zachęca zawołanie naszego Zakonu, jest obroną nie tylko przeświadczeń naszego serca, ale i zachowań osobowych z tychże przeświadczeń wypływających. Miłosierdzie chrześcijanina jest naturalną drogą wiary w praktycznym życiu, stąd obrona wiary jest jednocześnie obroną drogi życia dziecka Bożego, Boga którego Serce jest przepelnione zamysłami pełnymi miłosierdzia. Obrona wiary jest więc także obroną tych wartości, które tworzą *humanitas* otwarte na miłosierdzie. Słowem „miłosierdzie” określamy i dzisiaj to, co jest treścią zachęty świętych założycieli naszego Zakonu wzywających do posługiwania ubogim.

„Obrona wiary” to zadanie natury fundamentalnej, ale czy znaczy ono dzisiaj to samo, co znaczyło słowo *tuitio*, gdy 900 lat temu powstawało hasło Zakonu Maltańskiego? Obrona wiary w życiu osobistym to nade wszystko dbałość o to, by moje osobiste przekonania religijne były zgodne z *fides definita*, czyli wiarą określoną przez nauczanie Kościoła. Nie każda wiara jest zbawcza, zbawczą jest ta, która ugruntowana jest w nauczaniu Chrystusa, przekazana przez Apostołów, strzeżona w Kościołach apostoelskich, a zawarta w wyznaniu wiary, czyli *Credo* Kościoła katolickiego. Ogromnie ważnym jest zrozumienie potrzeby wysiłku własnego w tym zakresie, by nasze osobiste wyznanie wiary było spójne z wiarą wyznawaną jednomyślnie przez cały Kościół od czasu Chrystusa po dzień dzisiejszy. To wspólne – tak pod względem historycznym jak i przestrzen-

nym – wyznawanie wiary jest wspaniałym hymnem chwały składanym Bogu, w Trójcy Świętej Jedynemu, jednogłośnie przez cały Kościół od dnia Zesłania Ducha Świętego po dzień dzisiejszy. Strzeżenie w sobie samym wiary skodyfikowanej w *Credo*, a zinterpretowanej w szczegółach przez tradycję, jest bez wątpienia najważniejszą linią obrony wiary w wymiarze naszego życia osobistego.

W znaczeniu ścisłym pojęcie „obrońcy” oddaje łacińskie słowo *defensor*. Bardzo poprawnie użył tego słowa Adam Mickiewicz określając bohatera *Dziadów* jako *defensor Mariae* – „obrońcę Maryi”. Ten, kto wszedł na drogę *tuitio fidei*, wszedł na drogę strzeżenia wiary, obrony jej, osłaniania, ochrony i szerzenia. Jego zaangażowanie ma zatem znaczenie zdecydowanie szersze i oznacza postawę głębszą od zaangażowania się w formalną, czy wręcz militarną drogę obrony istnienia przekazu wiary w życiu publicznym. To nie znaczy, że *tuitio fidei* nie inspirowe do czujności nad stanem przekazu wiary w życiu rodzinnym czy społecznym. Owszem, zdecydowanie zachęca do dbałości, by troska o to była złączona z osobową miłością tego wszystkiego, co jest związane ze społecznym istnieniem fenomenu wiary. *Tuitio fidei* to takie ludzkie przytulenie wiary do serca. Ochrona siebie samego i bliźnich przed deformacją, idącą nie tylko od funkcjonujących społecznie patologicznych form wiary, ale też przed nasilającymi się w społecznościach chrześcijańskich wyraźnymi błędami w wierze, w sposób pełny wchodzi w to, do czego inspirowe nasze zakonne zawołanie. Trzeba strzec swej osobistej wiary przed błędami, które niesie współczesny świat i wyznawać poprawną wiarę w Boga Stworzyciela – Ojca Przedwiecznego, Boga który zbawia – Jezusa Chrystusa, Boga który uświęca – Ducha Świętego wprowadzającego nas w przestrzeń *Sacrum*. Dzisiejszy świat wprost roi się od błędów trynitarnych, chrystologicznych i błędów przeciw Duchowi Świętemu. Zachowanie siebie wolnym od tych błędów to prawdziwe i życiowo ważne, osobiste zwycięstwo. ■

ks. Józef Roman Maj
kapelan konwentualny ad honorem

Bóg nie męczy się przebaczeniem

– z ks. abp. Stanisławem Gądeckim
– przewodniczącym KEP, Kapelanem Wielkiego Krzyża
Konwentualnego ad honorem
rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



Zakończył się właśnie Rok Miłosierdzia. Jak ten czas wpłynął na nas, czy widzi już Ksiądz Arcybiskup owoce tego czasu?

– Kościół od zawsze głosi Boga pełnego miłosierdzia. Jednak z woli Ojca Świętego Rok Miłosierdzia był czasem, w którym w szczególny sposób mieliśmy tę tajemnicę przeżywać. Ufam, że minione dwa-

naście miesięcy ożywiło w nas świadomość, że Bóg – który daje nam się poznać na kartach Pisma Świętego i którego spotykamy we wspólnocie Kościoła – nie chce grzesznika potępić, ale pragnie go zbawić i dlatego – jak przypomina często Papież Franciszek – On nie męczy się przebaczeniem. Stąd każdy z pokorą przeżyty w tym czasie sakrament pokuty, każdy ofiarowany odpust czy modlitwa płynąca ze zranionych grzechem serc, każdy akt ufności w Boże miłosierdzie, przynosić będzie owoce tak w życiu poszczególnych wierzących jak i całego Kościoła.

Jak uniknąć fałszywego rozumienia miłosierdzia, które często świat nam podsuwa?

– Dzisiaj często myli się miłosierdzie z pobłażliwością. Można nawet odnieść wrażenie, że wielu ludzi odwołuje się do miłosierdzia nie po to, aby się głębiej nawrócić, ale by móc łatwiej grzeszyć i nie musieć się nawracać. Dlatego mówiąc o miłosierdziu nie wolno zapominać, że Bóg – chociaż kocha każdego grzesznego człowieka – nienawidzi jednak grzechu. Błędem by więc było, gdybyśmy ufając Bożemu miłosierdziu, lekceważyli grzech. Miłość Boża nie dopuszcza jakiegokolwiek kompromisów ze złem.

Co konkretnego pozostanie po tym Roku w sferze duszpasterskiej, liturgicznej... co będzie przypominało nam o Bożym Miłosierdziu?

– W liście *Misericordia et misera* podpisanym na zakończenie Roku Miłosierdzia, Franciszek stwierdza: „Miłosierdzie nie może być [...] jakąś dygresją w życiu Kościoła, ale stanowi samo jego życie,

Bóg nie chce grzesznika potępić, ale pragnie go zbawić i dlatego – jak przypomina często Papież Franciszek – On nie męczy się przebaczeniem.



czyniąc widoczną i namacalną głęboką prawdę Ewangelii”. O Bożym Miłosierdziu przypomina nam zawsze przede wszystkim Ewangelia. Wszystko inne jest tylko dodatkowym znakiem wskazującym na ewangeliczne orędzie. Z woli Franciszka każda 33. Niedziela Zwykła będzie obchodzona jako Światowy Dzień Ubogich. Poza tym, w całym Kościele takimi znakami będzie przedłużona obecność misjonarzy miłosierdzia, rozszerzone uprawnienia spowiedników odnośnie do grzechu aborcji czy też jurysdykcja do spowiadania dla kapłanów z Bractwa św. Piusa X. Na szczęblu diecezjalnym konkretnych znaków jest więcej. Wspomnę choćby – z terenu Archidiecezji Poznańskiej – o kilku nowo otwartych kaplicach adoracji, o rosnącej liczbie dyżurnych konfesonaliów czy o niektórych znaczących dziełach Caritasu, podejmowanych z myślą o najuboższych.

Jakie świadectwo dali polscy katolicy podczas ŚDM?

– Światowe Dni Młodzieży wyzwoliły w naszym społeczeństwie niesłychanie dużo dobrej energii. Najbardziej było to widoczne u młodych ludzi. Wielu z nich przez długie dni – a nawet tygodnie – poświęcało się wolontariatowi, służąc w ten sposób pielgrzymom przybywającym z całego świata do ich własnej diecezji i dając świadectwo, że można i warto być w Kościele i żyć dla innych. Również tysiące polskich rodzin pokazało, że wie czym jest gościnność, uczynność i otwartość. Myślę też, że dla niejednego z naszych gości nie-
zwykle cennym doświadczeniem była możliwość modlenia się i wyznawania wiary publicznie, nie tylko w ostatnich dniach w Krakowie, ale i wcześniej – w całej Polsce, podczas dni diecezjalnych. W wielu bowiem państwach, nawet

Świadectwo chrześcijańskiej bezinteresownej miłości jest najlepszą obroną wiary.



zachodnioeuropejskich, które szczytą się ideałami tolerancji, tego typu manifestacja wiary chrześcijańskiej jest nie do pomyślenia.

W Krakowie Ojciec Święty mówił o porzuceniu wygodnego stylu życia, słynnej kanapy. Poświęcenie, praca nad sobą, pokora – czy to dzisiaj do nas trafia?

– Przemówienia Ojca Świętego do młodzieży miały charakter – jak byśmy powiedzieli współczesnym językiem – mów motywacyjnych. Najwyższy pasterz Kościoła jest świadomy, że wymagania Ewangelii, które nadają właściwy kierunek ludzkiemu życiu, nie są czymś abstrakcyjnym, ale zaczynają się od prostych, codziennych decyzji. Świętym nie zostanie przecież ktoś, kto nie potrafi zrezygnować z własnej przyjemności ani porzucić egoistycznego stylu życia. Ten, kto nie widzi potrzeb innych bo stale jest skoncentrowany na sobie, nie potrafi tak naprawdę kochać. Łatwe to nie jest – nie tylko dla młodzieży, ale i dla starszych. Innej jednak drogi nie ma, jeśli chcemy, aby nasze życie miało sens.

Ostatnio wiele mówi się o podziałach między nami. Czy potrafiliśmy przeżyć rocznicę 1050-lecia Chrztu Polski wspólnie jako naród?

– Podziały są wpisane w życie polityczne społeczeństwa wolnych ludzi. Jesteśmy wolni i dlatego możemy otwarcie wyrażać zarówno własne poglądy jak i dezaprobatę dla poglądów innych ludzi. Problemem nie są same spory, ile raczej postawa braku szacunku dla kogoś, kto myśli czy czuje inaczej. Taka postawa łatwo przeradza się w nienawiść i wrogość, które wysysają ze społeczeństwa duchowe siły. Można odnieść wrażenie, że bieżące napięcia społeczne czy polityczne niejednokrotnie są dla

nas pokusą odłożenia na bok miłości bliźniego i dlatego wszyscy bez wyjątku musimy się w tym względzie nawracać.

Jubileusz Chrztu Polski pokazał jednak, że – mimo licznych dzielących nas różnic – potrafimy w ważnych chwilach się jednoczyć. I to z całą pewnością jest ważne wyzwanie na przyszłość, które stawia przed nami mijający rok.

Nie stać nas, by nie przyznawać się do chrześcijańskich korzeni. Gdy zapominamy, skąd wyrastamy, tracimy tożsamość, przestajemy być sobą.

Czy stać nas jako naród, by przyznawać się otwarcie do korzeni chrześcijańskich?

– Powiedziałbym mocniej: nie stać nas, by nie przyznawać się do chrześcijańskich korzeni. Gdy zapominamy, skąd wyrastamy, tracimy tożsamość, przestajemy być sobą. Dzisiaj Polska na tle Europy daje wyjątkowo jasne świadectwo przywiązania do chrześcijaństwa. Jednak taki stan rzeczy musi nas mobilizować, aby również w przyszłości wiara Polaków była świadectwem dla świata.

A może potrzeba nam dzisiaj nowego Mieszka?

– Książę Mieszko, przyjmując chrzest 1050 lat temu, wprowadził ducha wiary w nurt ówczesnego życia swoich pobratymców. Dzisiaj dobrze by było, gdyby każdy z nas był jak Mieszko, wprowadzając ducha wiary w całą otaczającą nas rzeczywistość. W wierze nie chodzi bowiem o jakąś ideologię, ale o zawierzenie Bogu. Bez takiego zawierzenia człowiek nie może znaleźć prawdziwego pokoju, za którym tak bardzo tęskni a którego równocześnie nie potrafi sam osiągnąć.

Wielka Pokuta była odpowiedzią na grzechy społeczne Polaków; które z nich są dzisiaj szczególnie obciążające?

– Świeccy organizatorzy podkreślali, że Wielka Pokuta jest prześlaniem za grzeszne wybory związane z bez-

bożnym systemem komunistycznym, jak również za niezwykle poważny grzech aborcji. Do tego wspominali o innych grzechach, którymi człowiek potrafi dotkliwie zranić bliźniego. Wydaje mi się jednak, że podstawowym grzechem, który zbiera coraz obfitsze żniwo – także w wymiarze społecznym – jest brak wiary. Wielu z nas coraz bardziej żyje tak, jakby Boga w ogóle nie było...

■ *Co ten akt może zmienić w naszej świadomości?*

– Przede wszystkim wspomniana inicjatywa wydobyła na światło dzienne samo pojęcie pokuty – pojęcie nieco zapomniane przez chrześcijan w ostatnich dziesiętkach lat. Uświadomiła nam na nowo, że grzech nie jest tylko przekroczeniem jakichś teoretycznych przepisów, ale że wiąże się z zaciągnięciem poważnej odpowiedzialności. W istocie każdy grzech wymaga pokutnego wysiłku.

■ *Nie da się oderwać tego aktu od tego, co akurat wtedy działo się na ulicach, czarne marsze... Czy można powiedzieć, że obserwujemy jakąś nową odsłonę walki o duszę narodu?*

– Trudno nie dostrzec, że w minionych tygodniach równoległe do siebie odbywały się przebieganie za grzech aborcji i marsze w obronie tzw. prawa do niej. Ta równoczesność zdarzeń uświadamia nam tylko, że człowiek – jako istota obdarowana nieśmiertelną duszą – bierze udział w bardzo poważnej walce duchowej. Nie chodzi tu o zmaganie przeciwko takim czy innym ludziom, ale o duchową walkę o teraźniejszość i wieczność człowieka.

■ *Co oznacza przyjęcie Chrystusa na Króla i Pana? Jakie zobowiązania płyną z tego Aktu?*

– Krótko mówiąc: jest to uznanie, że w moim życiu – osobistym czy społecznym – najważniejsze słowo nie należy już do mnie, ale do Chrystusa. Dokonując takiego aktu, wyrażam wolę, by moim życiem nie rządziły moje zachcianki czy plany, ale wola Boża, której z całego serca chcę się podporządkować. Nie chodzi zatem o wyznaczenie Chrystusowi miejsca na tronie, tego dokonał już około 2 tysiące lat temu Bóg, idzie raczej o odnalezienie swojego miejsca w postawie przenikniętego miłością dziecka Bożego.

■ *Jakie są zamierzenia Księdza Arcybiskupa związane z wyborem na wiceprzewodniczącą Rady Konferencji Biskupich Europy? Co Polski Kościół może wnieść na forum Kościołów europejskich?*

– Wybrano mnie – jak sądzę – do prezydium Rady jako przedstawiciela największego Kościoła w Europie środkowo-wschodniej. Funkcja ta wiąże się przede wszystkim z posługą koordynacji pewnych działań pomiędzy

Wymagania Ewangelii nie są czymś abstrakcyjnym, ale zaczynają się od prostych, codziennych decyzji.

poszczególnymi Kościołami partykularnymi, aby wspólnymi wysiłkami przyczyniać się nie tylko do spraw-

Ten, kto nie widzi potrzeb innych, bo stale jest skoncentrowany na sobie, nie potrafi tak naprawdę kochać.

■ *Jakie inicjatywy Zakonu Maltańskiego uważa Ksiądz Arcybiskup za najcenniejsze?*

– Nie sposób wyliczyć wszystkich znaczących inicjatyw podejmowanych przez Zakon zgodnie z dewizą: „Obrona wiary i pomoc ubogim”. Na zauważenie zasługują z całą pewnością wszelkie działania mające na celu pomoc osobom starszym, chorym i cierpiącym, jak na przykład poznańskie Maltańskie Centrum Pomocy „Komandoria”. Świadectwo chrześcijańskiej bezinteresownej miłości jest bowiem najlepszą obroną wiary. Warto przy tym dodać, że nie jest sztuką samo pomaganie, co raczej pomaganie w sposób szanujący godność potrzebującego. I za to Zakonowi Maltańskiemu należą się wyrazy uznania.

■ *W jakich obszarach dzisiaj zaangażowanie Zakonu jest najbardziej potrzebne?*

– Mimo rosnącego dobrobytu dzisiejszego społeczeństwa, coraz wyraźniej można zauważyć pilną potrzebę pomocy ludziom wykluczonym – którzy sami nie umieją zatroszczyć się o swoje potrzeby i do których nie docierają pomocowe struktury państwa. Ze skuteczną pomocą mogą im przyjść jedynie ludzie pełni poświęcenia. Takich ludzi z całą pewnością nigdy nie zabraknie wśród Dam i Kawalerów – noszących dumne tradycje walecznych rycerzy i oddanych świeckich zakonników.

■ *Dziękuję za rozmowę.*

fotografie: www.flickr.com/photos/episkopatnews/



Maltańska Madonna z Damaszku

Madonna z Damaszku jest ściśle związana z dziejami Zakonu Maltańskiego, poczynszy od okresu rodyjskiego. Towarzyszy mu niemal od samych początków, także w trudnych momentach. Dziś jest jedną z najwspanialszych i najdroższych pamiątek z przeszłości.

Jej kult nieprzerwanie – od niemal pięciu wieków – trwa na Malcie. Zawile dzieje Ikony kryją w sobie wiele tajemnic i pytań. Ale Ikona przede wszystkim jest oknem, poprzez które przychodzi ofiarowana kiedyś łaska, ale w pełni aktualna i dzisiaj.

Gwiazda morska

Karty historii milczą o imieniu autora Ikony, tak jak i o tym, gdzie i kiedy dokładnie powstała. O pochodzeniu Obrazu mówi starożytna legenda: miał udać się sam z Damaszku w wyjątkową podróż na falach morskich, poprzedzany światłem niezwykłego splendoru, które pozwalało go łatwo zauważyć. Mimo sztormu Ikona nie doznała uszczerbku i podążała ku wyznaczonemu celowi. Niektórzy rybacy zdumieni, widząc ten fenomen, porzucili sieci i postępowali za Ikoną, aż do miejsca, gdzie przybiła do brzegu. Była to plaża słonecznej wyspy Rodos. Gdy wielki mistrz Giovanni Battista Orsini (1467-1476) dostrzegł na brzegu cudowny Obraz, wydało mu się, że słyszy szczególnie przyjemny głos, który rozpoznał jako głos Madonny z Damaszku. Przywoływało to wyrażnie żywą tradycję w Zakonie, powtarzaną od czasów jej kultu w Damaszku. Przepelnieni radością kawalerowie przenieśli Ikonę do kościoła konwentualnego, znajdującego się wewnątrz twierdzy. Od tej pory Ikona Matki Bożej z Damaszku cieszyła się wciąż tak kawalerów maltańskich, jak i zwykłych mieszkańców wyspy.

Z Rodos na Maltę

Pobyt kawalerów maltańskich na Rodos zakończył się wraz inwazją armii tureckiej Sulejmana I, zwanego Wspaniałym. 1 stycznia 1523 r. zmuszeni zostali do ewakuacji. Opuszczając wyspę załadowali na statki archiwalia, relikwie, sprzęty liturgiczne oraz wszystko, co stanowiło dla nich szczególną wartość. Między licznymi skarbami były trzy szczególnie cenne ikony Matki Boskiej – z Filermo, Eleimonitria i z Damaszku. W tych

dniach dramatycznych doświadczeń, aby uchronić się przed tureckim jarzmem, aż cztery tysiące Rodyjczyków zdecydowało się opuścić wyspę wraz z zakonnikami. Z Ikoną – świecącą gwiazdą w ciemnościach – kawalerowie rozpoczęli wędrówkę w nieznane.

Po siedmiu latach pielgrzymowania i poszukiwania stałego miejsca, wreszcie 26 października 1530 r. kawalerowie przybili do brzegów Malty. I tak cudownie ocalona z inwazji mongolskiej w Damaszku, a następnie z oblężenia tureckiego na Rodos, Ikona znalazła swoje definitywne sanktuarium na Malcie.



Przesłanie

Dziewica przedstawiona na Ikonie delikatnie dotyka policzkiem twarz Dziecka, które z kolei czule obejmuje Matkę za szyję. Obydwoje, cudownie wyidealizowani i zjednoczeni, przedstawiają *misterium* macierzyństwa Bożego, połączonego z jednoczesnym dziewictwem. Sym-

bolizują je trzy wyeksponowane na ikonie gwiazdy – jedna na czole i po jednej na każdym z ramion. Mówią o dziewictwie Madonny „przed, podczas i po urodzeniu”. Płaszcz Dziewicy jest koloru czerwono-ciemnego, a więc koloru królewskiego, wskazuje to na taką właśnie jej godność. Natomiast tunika, którą można dostrzec na prawej ręce, jest koloru błękitno-ciemnego, a więc koloru, który oznacza transcendencję, to co przekracza czysto ludzkie i widzialne wymiary oraz możliwości człowieka.

Oczy Madonny, wyjątkowo wielkie, jednocześnie spokojne, lekko melancholijne, wskazują łagodność i pokorę, cnoty czyniące świat o wiele piękniejszym i bliższym człowiekowi.

Prawą ręką Dziewica wymownym gestem jednoznacznie wskazuje na Boże Dzieciątko, które jakby chce powiedzieć: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31). Nie wystarczy przyjąć wiarę, aby się stać uczniem Chrystusa, trzeba ją potwierdzać życiem i wytrwać w niej.

Piesz na Jasną Górę

– z Ewa Kuś-Ferdzyn, organizatorką Pieszej Pielgrzymki Maltańskiej na Jasną Górę
rozmawia Katarzyna Nowina Konopka

Co Panią zainspirowało do zorganizowania tej pielgrzymki?

– Myśl o pielgrzymowaniu zrodziła się ponad 15 lat temu, kiedy po raz pierwszy jako wolontariuszka miałam okazję uczestniczyć w zabezpieczeniu medycznym pielgrzymki krakowskiej na Jasną Górę. Wtedy pomyślałam – czemu nie zorganizować naszej maltańskiej pielgrzymki. Udało się to po raz pierwszy w 2005 roku.

Cel to Jasna Góra, ale po drodze – wprost i w przenośni – zdobywanie chyba też inne cele...

– Dla mnie, jako organizatora, jednym z celów pielgrzymki jest kształtowanie w świadomości młodych wolontariuszy umiejętności rezygnowania ze swoich potrzeb i zwrócenie szczególnej uwagi na potrzeby osób słabszych, niepełnosprawnych. To najczęściej pomoc przy podstawowych czynnościach: wstawaniu, ubieraniu się, przygotowaniu posiłku. Bardzo ważne jest także wsparcie emocjonalne – rozmowa, wysłuchanie zwierzeń, czasem po prostu przytulenie. Ale przede wszystkim to pomoc w dotarciu do celu, którym dla wszystkich jest czekająca na Jasnej Górze Matka.

Kto bierze udział w pielgrzymce, czy to jest stała grupa?

– Uczestnikami pielgrzymki są wolontariusze dzieł Zakonu Maltańskiego z całej Polski oraz osoby niepełnosprawne, głównie mieszkańcy Ośrodka Miłosierdzie Boże w Mikołowie-Borowej Wsi. Od początku w Pieszej Pielgrzymce Maltańskiej wzięło udział ok. 550 osób, w tym ponad 80 osób niepełnosprawnych, poruszających się na wózkach inwalidzkich.

Którędy wiedzie trasa pielgrzymki?

– Szlak jest bardzo malowniczy, idziemy przez Jurę Krakowsko-Częstochowskiej od Zawiercia poprzez Żarki, Olsztyn do Częstochowy.

Czym ta pielgrzymka jest dla jej uczestników?

– To doświadczenie ogromnej radości, która mimo trudów towarzyszy nam. To wzajemna modlitwa, śpiew i zabawy. To też serdeczność, której zawsze jest dużo, a która przejawia się w najmniejszych gestach względem współtowarzysza pieszej wędrówki.

Czym podczas tej pielgrzymki wyraża się charyzmat maltański?

– Nawiązujemy do tego, co stanowi motto Zakonu Maltańskiego – staramy się bronić wiary w sercach nas wszystkich. Umacniamy ją Słowem Bożym, oczyszczamy przez sakrament pokuty, budujemy prawdziwą wspólnotę miłosierdzia. I służymy tym, którzy pomocy najbardziej potrzebują, poprzez wyrażenie najprostszego gestu, słowa i czynu.

Musicie być ze sobą bardzo zżyli?

– Tak to jest, że wolontariusze i podopieczni bardzo szybko nawiązują relacje prawdziwie przyjacielskie, jednoczą się w modlitwie, wspólnie się cieszą, obdarzają dobrym słowem i uśmiechem. Niesiemy swoje intencje na Jasną Górę, wracamy umocnieni, szczęśliwi i spełnieni, czekając na kolejny rok. To poczucie spełnienia jest dla mnie największą radością.

■ Dziękuję za rozmowę. ■



fot. Ewa M. Kuś



Rozmowa

Jest nadzieja dla Europy

– z Januszem Kotańskim,
ambasadorem RP
przy Stolicy Apostolskiej
i Zakonie Maltańskim
rozmawia Krzysztof Nowina
Konopka

Kilka miesięcy temu rozpoczął Pan swoją misję dyplomatyczną. Jakie wyznaczył Pan sobie najważniejsze cele?

– Przed rozpoczęciem swojej misji powiedziałem, że chcę tu zbudować koalicję sumień opartą na trzech filarach: cywilizacji judeochrześcijańskiej, greckiej filozofii i rzymskim prawie. Kiedy powiedziałem to Ojcu Świętemu, uśmiechnął się i odpowiedział – tak, na tych kolumnach można budować.

Przyjeżdża Pan do Rzymu, a zaraz potem serce Kościoła – i jego Głowa – znajdują się w Polsce...

– ... i ja także; towarzyszyłem Ojcu Świętemu podczas całych Światowych Dni Młodzieży. Byłem przekonany, że Polacy pokochają Franciszka. To się widziało z dnia na dzień. Ta synergia między ludźmi z całego świata i Ojcem Świętym była niesamowita. Widać było jak Franciszek coraz bardziej poznaje nas, poznaje siłę młodego Kościoła polskiego. Coraz bardziej się otwierał, był uśmiechnięty, zadowolony, jakby przybywało mu sił.

Fot. Paweł Sobczyk

A co zobaczył Papież w Polsce?

– Wydaje mi się, że to był przełom w postrzeganiu Polski i Polaków przez Ojca Świętego Franciszka. Zobaczył, że nasza religijność jest otwarta, że Polska jest krajem wolnym, że ludzie są szczęśliwi. Opowiadał też jednemu z polskich księży zachwycony, że Polska latem jest takim zielonym krajem, w przeciwieństwie do Włoch i Argentyny.

Co najbardziej mogło zaskoczyć młodych pielgrzymów po przyjeździe do Polski?

– Wiem, że niektórzy bali się przyjechać do Polski; tak nas opisywały media liberalno-lewicowe, że w kraju panuje jakiś terror, że ludzie się mogą czegoś obawiać. Przyprawiano nam opinię państwa, które nie jest demokratyczne, albo półdemokratyczne. Okazało się, że to absurd.

Niektórzy bali się zamachów.

– Nie dość, że ich nie było, to młodych Francuzów zachwycało na przykład to, że mogą iść ulicami Krakowa śpiewając *Ave Maria* i nikt im nie przeszkadza, nie obraża ich i nie atakuje. To jest znak czasu. U nas w Polsce jest prawdziwa wolność religijna. Ta ogromna liczba Francuzów, było ich ponad 40 tysięcy, ponad 60 tysięcy Włochów, kilkadziesiąt tysięcy Hiszpanów, masa Portugalczyków – to świadczy o tym, że nadchodzi dawno zapowiadana przez św. Jana Pawła II wiosna Kościoła. Ci młodzi ludzie czują, że są chrześcijanami, katolikami, którzy mogą zmienić Europę. Mogą sprawić, że to drzewo, ta *Christianitas*, które przecież istnieje, na nowo rozkwitnie.

■ A jaką rolę w tej wiosnie może odegrać Polska?

– Światowe Dni Młodzieży pokazały, że nasza rola jest wielka, że ta iskra o której mówił św. Faustyna naprawdę wychodzi z Polski. Przed wyjazdem na ŚDM powiedziałem Papieżowi Franciszkowi: „Ojciec Święty, ta iskra wyszła z Polski, następnie Jan Paweł II rozpałił ją w płomień, Ciebie zaś proszę Wasza Świątobliwość, żebyś znów rozpałił ten wielki płomień miłości i miłosierdzia w Polsce.” Papież tylko się uśmiechnął, ale myślę, że tak się stało. Znow ten płomień miłości i miłosierdzia zapłonął. W Polsce, którą na pewno Ojciec Święty poznał i pokochał jeszcze bardziej.

■ Jaka była sama młodzież?

– Świetnie wiedziała, po co tam się zjawiała. Wiedziała, że jest po to, żeby się modlić – o tym świadczyły przecież długie kolejki do spowiedzi. Oprócz tego, że młodzież śpiewała, tańczyła, to ci ludzie się żarliwie modlili, pomagali jedni drugim. Więc nadzieja dla Europy jest. To byli otwarci młodzi ludzie, dumni z tego kim są, bo obok flag papieskich pojawiały flagi narodowe. Nikomu nie przeszkadzało, że obok polskiej jest niemiecka, a obok rosyjskiej ukraińska. Razem szli młodzi chrześcijanie z Europy, bez lęku. „Non abbiate paura!”, jak powiedział kiedyś Jan Paweł II – i to się potwierdziło.

■ Czy relacja Ojca Świętego Franciszka z młodzieżą była inna od tej, którą pamiętamy z wizyt Jana Pawła II?

– Ojciec Święty nie usiłował naśladować swojego wielkiego poprzednika. Było to widać w czasie pierwszego spotkania wieczorem na Franciszkańskiej, kiedy nie żartował, nie był dobrotliwym dziadkiem, jak chcą go nieraz pokazać media, ale przekazał bardzo ważne przesłanie. Było to średniowieczne motto *memento mori*, pamiętaj o śmierci. Opowiedział o młodym grafiku Macieju Cieśli, który zachorował na raka i niestety nie doczekał przyjazdu Ojca Świętego, ale wszędzie wisiły jego prace. Widać było, że Papież w żaden sposób nie chce być ikoną rozrywkową, nie.

■ Jak można podsumować tę pielgrzymkę?

– ŚDM w Krakowie były ogromnym sukcesem katolickiej Europy, która masowo stawiała się w momencie zagrożenia, na polach pod Krakowem. Ogromnym sukcesem duchowym, jeśli tak można mówić, Ojca Świętego Franciszka, którego młodzi ludzie pokochali oraz ogromnym sukcesem organizacyjnym Polski, polskiego rządu. Myślę, że to zaowocuje na przyszłość.

■ Wspomniał Pan o zagrożeniu, co dziś najbardziej grozi Europie?

– Zagrożenia płynące ze strony nihilizmu, relatywizmu i mówiąc wprost – z tej obłędnej, *quasi* totalitarnej ideologii gender, która wprost zagraża rodzinie. Jeśli rodzina zostanie zniszczona, zostanie zniszczona cywilizacja europejska, a dalej nastąpi upadek wszelkiej cywilizacji. To już nie jest kwestia wiary, czy niewiary. Tak po prostu może się stać.



fort. K. Nowina Konopka

■ O tym także mówi Franciszek...

– I to jest bardzo mocno podkreślane przez Ojca Świętego, o czym media liberalne nie chcą mówić. Jeśli Franciszek powie, że kim ja jestem, żeby osądzać bliźniego, to jest to podchwycane jako dowód liberalizmu. Jeśli zaś powie: nie, to jest zło, to jest grzech; jeśli powie – zło istnieje, jest diabeł, wtedy bywa przemilczany.

Chcę tu zbudować koalicję sumień opartą na trzech filarach: cywilizacji judeochrześcijańskiej, greckiej filozofii i rzymskim prawie.

■ Przejdźmy do Pańskich relacji z Zakonem Maltańskim.

– W swoim wystąpieniu podczas wręczania listów uwierzytelniających stwierdziłem, że wszystkie wartości, który-

mi żyje Zakon Maltański są dla Rzeczypospolitej Polskiej aktualne. Obrona wiary i pomoc potrzebującym to hasło nawet bardziej aktualne w XXI wieku, niż było wcześniej. Obrona wiary jest czymś naturalnym. Musimy jej bronić, już nie z mieczem w ręku, ale w sercu. Jeśli chodzi o pomoc potrzebującym, to tutaj wyraziłem głębokie przekonanie, że trzeba pomagać wszystkim potrzebującym, co czyni od wieków Zakon Maltański, który ma znakomitą renomę pod tym względem. Jego szpitale, punkty medyczne są świetne.

■ Władze polskie współpracują z Zakonem Maltańskim, gdzie to współdziałanie jest najbardziej potrzebne?

– Trzeba pomagać tam, gdzie dochodzi do konfliktów i do wojen, na miejscu. Polska jest obecna w Libanie, w Jordanii, w Iraku, gdzie przybywają tysiące uchodźców z Syrii i znajdują pomoc. Jest tam obecny i Zakon Maltański, więc tu musimy iść ręką w rękę, musimy współpracować. Oczywiście trzeba również pomagać tym, którzy przedostają się do Europy, ale musimy wyraźnie rozróżnić – są uchodźcy i migranci. W prywatnej rozmowie Wielki Mistrz pytał o sytuację w Polsce i stwierdziłem, że my już uchodźców mamy.



Fot. Sovrano Militare Ordine Ospedaliero

Młodzi ludzie czują, że są chrześcijanami, katolikami, którzy mogą zmienić Europę. Mogą sprawić, że to drzewo, ta Christianitas, które przecież istnieje, na nowo rozkwitnie.

■ *Około miliona ludzi z Ukrainy.*

– Tak, a docierają do nas nowe tysiące uciekających Czechenów. Z Krymu zaczęła się ucieczka Tatarów, którzy są muzułmanami. Nie jest prawdą, że Polska nie chce przyjąć muzułmanów. To jest absurd. Polska, zgodnie z tradycją historyczną, była rajem dla wszystkich, którzy szukali wolności religijnej.

Żydzi, Karaimi, Tatarzy, staroobrzędowcy z Rosji. Prześladowani katolicy w Irlandii i w Anglii, protestanci we Francji, oni wszyscy znajdowali azyl w Rzeczypospolitej. I ta

tradycja jest nadal żywa. Ale nikogo w obozach na siłę nie będziemy trzymać. Uchodźcy zdają sobie sprawę, że Polska jest nadal krajem na dorobku i przedostają się do Niemiec, Szwecji czy Anglii.

■ *Wróćmy jeszcze do Bliskiego Wschodu. Jak zorganizować pomoc, by była ona najbardziej skuteczna?*

– Myślę, że pomoc uchodźcom nie tylko zewnętrznym, ale i wewnętrznym – bo to są masy ludzi, przemieszczających się także w ramach kraju – jest niezwykle ważna. Nie możemy zapominać, że każdego dnia na Bliskim Wschodzie zabijani są chrześcijanie z tych najstarszych wspólnot. Europa nie może się biernie temu przyglądać. Oczywiście giną także Jazydzi i muzułmanie, którzy nie chcą żyć w totalitarnych państwach monoreligijnych. Tutaj Zakon Maltański jako apolityczny może budować te mosty, może pomagać uchodźcom, ale i troszczyć się o tych, którzy zostają. Nie wszyscy chcą wyjechać z tych krajów, gdzie jest konflikt. Chcą być tam, gdzie jest ich ojczyzna, groby ich przodków. My musimy pomagać tam, na miejscu.

■ *Podobnie jest w Afryce.*

– Tragiczna jest sytuacja w Sudanie Południowym, gdzie Zakon jest bardzo zaangażowany. Po kilkudziesięcioletniej, krwawej wojnie z muzułmańską północą, powstał niepodległy kraj. Tam żyją ludy tylko i wyłącznie nilockie, czyli blisko ze sobą spokrewnione: Dinka, Szyluk, Nuer. W kilka tygodni po uzyskaniu niepodległości zaczęła się krwawa wojna domowa. W większości są tam chrześcijanie, animiści są w mniejszości. Mimo to trybalizm jest tak silny, że nie daje się tego przezwyciężyć. To nowa tragedia. Cały świat powinien zdawać sobie sprawę z tego, że to się szybko nie skończy. Działania Zakonu Maltańskiego, takie jak uruchomienie szkoły medycznej w Sudanie Południowym, są niezwykle cenne.

■ *W jakich innych obszarach widzi Pan jeszcze możliwość współpracy z Zakonem?*

– Rozmawialiśmy też z Wielkim Mistrzem o wymianie kulturalnej. Moja żona, dr Anna Kotańska, historyk sztuki,

była współtwórcą wielkiej wystawy na Zamku Królewskim pt. *W cieniu maltańskiego krzyża*. Fra' Matthew Festing świetnie to pamiętał, bo przyjechał na otwarcie. Podczas spotkania otrzymałem także zaproszenie Wielkiego Mistrza dla pana prezydenta Andrzeja Dudy do złożenia wizyty w Rzymie.

■ *Na koniec, który z Pańskich poprzedników jest dla Pana inspiracją do funkcjonowania tu, w Watykanie?*

– Każdy z nich – ci z okresu II RP i po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – uczynił wiele ciekawych rzeczy.

Będę starał się nawiązywać do osiągnięć każdego z nich. Ale mojemu sercu najbliższy jest ambasador Kazimierz Papée, ostatni przedstawiciel II RP przy Stolicy Apostolskiej. Wybitny

człowiek, a przy tym arbiter elegancji korpusu dyplomatycznego w Rzymie. Niedawno wraz z żoną złożyliśmy wieńce i uporządkowaliśmy grób państwa Papée na cmentarzu Flaminio w Rzymie. Trzeba pamiętać, że małżonka ambasadora była siostrą mjr. Henryka „Hubala” Dobrzańskiego, legendarnego partyzanta. O wielkiej postaci Kazimierza Papée będę zawsze pamiętał.

■ *Dziękuję za rozmowę.*



fort. L'Osservatore Romano

Biegnę dla tych, którzy marzą by chodzić

2 kwietnia 2017 r. w Dębnie Jerzy Skarżyński po 25 latach od zakończenia zawodniczej kariery stanie ponownie na starcie maratonu.

Obok niego, po raz pierwszy w życiu pobiegną – aktorka Karolina Gorczyca i olimpijczyk Przemek Miarczyński. To trzecia akcja w cyklu *Zakon Maltański Ekstremalnie*.

Gdy we wrześniu, podczas spotkania w gronie przyjaciół, opowiadałem o nowym projekcie sportowo – charytatywnym Zakonu, w pewnym momencie nasza koleżanka zadeklarowała: – Pobiegnę z wami maraton..., dla kogo? – Dla tych, którzy marzą by chodzić – uzupełniłem.

Latem, kiedy słońce przygrzewało, zabrałem moją żonę na alejkę nadmorską. Pokonaliśmy 22 kilometry biegnąc z prędkością 12 km/h. To był zwykły trening amatorów w naszym wieku. Za drugim razem spróbowaliśmy rozpędzić się do 21 km/h, czyli prędkości z jaką biegają zawodowi maratończycy. Wiem, że zwykłemu rowerzyście byłoby bardzo trudno utrzymać się przez cały dystans 42 km. A tak szybko biegał kiedyś główny bohater naszej akcji – Jurek Skarżyński.

Program Zakon Maltański Ekstremalnie – obok zdobywania funduszy – stara się kształtować postawę rezygnacji z czegoś dla kogoś. To nie jest łatwe w czasach, kiedy świat woła – zadbaj o siebie. Akcje te wymagają realnego poświęcenia w dłuższym czasie. Trzeba z siebie dać bardzo dużo, ale nagrodą jest satysfakcja przez duże S. Przez pięć miesięcy, w szarobure, zimne dni kilka znanych osób około 100 razy wyjdzie na samotny często trening. Wysiłek jest ogromny, ponieważ równolegle płynie życie, obowiązki rodzinne, codzienna praca. Jeśli ktoś chciałby posmakować naszej akcji, niech spróbuje – wystarczy pięć razy w tygodniu wyjść na 2-godzinny spacer, może być z parasolem.

Często słyszę, że to pasja, że lubimy, jesteśmy przygotowani. Na pewno tak. Tyle

Tomasz Tarnowski

11
POMOC POTRZEBUJĄCYM

Forum darczyńców

Program Zakon Maltański Ekstremalnie – obok zdobywania funduszy – stara się kształtować postawę rezygnacji z czegoś dla kogoś. To nie jest łatwe w czasach, kiedy świat woła – zadbaj o siebie.

że 60-letni Jurek Skarżyński, guru biegów maratońskich, nie biega tego dystansu od 1992 roku i nie ma szans zbliżyć się do swojego rekordu – 2:11:42, który wzbudza ogromny szacunek wśród profesjonalistów do dzisiaj.

Przemek Miarczyński to uczestnik czterech olimpiad, brązowy medalista igrzysk w Londynie. Mistrz świata w windsurfingu, pięć razy wicemistrz, trzykrotnie mistrz Europy, jedenastokrotny mistrz Polski. Coś zgubiłem?

Aktorka Karolina Gorczyca, kobieca strona naszej akcji, której rozwój talentu możemy obserwować w serialach *Czas Honoru*, *Bodo*, *Singielka*, czy np. w filmie *Korowód...* Wiemy, że startowała w triathlonach, ale nie biegła nigdy maratonu.

Nikt z nich niczego nie musi udowadniać, zawodów też nie wygryją – po co więc biegać?

Jurek: od wielu lat chodziło mi po głowie, by znów zmierzyć się z maratonem. Planowałem powrót na rok 2016, czyli na swoją sześćdziesiątkę (ale i na trzydziestkę dębnowskiego rekordu życiowego z 1986 roku). Nie zrealizowałem jednak planu w wystarczającym stopniu, by znów pokazać się na trasie i zrezygnowałem. Gdy jednak – za pośrednictwem Wojtka Ratkowskiego – zostałem zaproszony do maltańskiej akcji, znów coś się we mnie zapaliło, bo cel akcji jest szczytny. Widzę jak się ona rozwija – przyłączają się media, sponsorzy, prywatne osoby. To cieszy i napawa optymizmem przed moim powrotem na maratońskie trasy. Tym razem motywuje mnie chęć ponownej walki na moim koronnym dystansie, ale i charytatywny cel akcji. Ta kombinacja pozwala mi (póki co) dobrze znośić własny, wymagający plan treningowy. Celem jest nie tylko dobry wynik na mecie, ale i dobry wynik finansowy projektu. Liczę więc także na Ciebie – wesprzyj tę akcję!

Pierwszy maraton to podróż w nieznaną, a Karolina i Przemek zadeklarowali się publicznie i ten eksperyment przejdą z otwartą przyłbicą.

Przemek: Obserwowałem poprzednie dwie akcje Zakon Maltański Ekstremalnie, które mi się podobały. O przebiegnięciu maratonu też myślałem, więc zaproszenie od Tomka przyjąłem od razu. Od pewnego czasu realizuję trening biegowy, choć przez ponad 20 lat przyzwyczaiłem się, że jesień jest dla mnie okresem raczej „roztrenowania”.

Przyznam się, że nie jest łatwo – szczególnie w zimne, deszczowe dni kiedy na trasie jestem kompletnie sam; perspektywa pięciu miesięcy takiego treningu wcale nie uskrzydla. Silnie motywuje mnie to, że moja windsurfingowa popularność na coś się przyda, że zbierzemy pieniądze na podopiecznych Fundacji – to bardzo pozytywnie nakręca.

Rolą organizatorów jest to, by po dwóch miesiącach przygotować opowiedzieć „co tam słychać”. To wówczas – kiedy zmęczenie narasta, dzień jest krótki, psychika odmawia współpracy, każdy ma dość – można zrozumieć, co czują inni nasi bohaterowie. Agnieszka Bał, honorowy patron imprezy – urodziła się z dziecięcym porażeniem mózgowym. Nie mówi, wystukuje pojedyncze litery, składając je mozolnie w zdania – a jednak studiuje, jest aktywna społecznie. Dla

mnie przesuwam granice znacznie dalej niż 42 km. Kamil Cierniak – choruje na zanik mięśni, jeździ na elektrycznym wózku i studiuje na dwóch kierunkach.

Motywują się non stop, ponieważ dysfunkcje ciała nie dają im poznać, co to jest odpoczynek. To oni swoim przykładem oraz tekstami na blogu naszej akcji, pokazując profesjonalnym sportowcom i nam wszystkim, jak pokonywać najtrudniejsze momenty i budować nowe poziomy motywacji. Maratończyk odpoczywa za metą, oni mety nie znają.

Karolina: Trzy lata temu zostałam Ambasadorką triathlonu Herbalife Ironman Gdynia. Od tego czasu połączyłam triathlonowego bakcyła i co roku, jako jedyna aktorka w Polsce, amatorsko pokonuję dystans 1/2 Ironmana. Sprawia mi to olbrzymią radość i jest dla mnie niemalże świętem, do którego przygotowuję się cały rok. Bieganie jest jedną z trzech składowych triathlonu i sprawia mi największy trud. Lubię sportowe wyzwania, gdy poprzez ciężką pracę, dyscyplinę i wytrwałość niemożliwe staje się możliwe. Dlatego na przyszły rok wyznaczyłam sobie nowy cel – przebiec mój pierwszy maraton.

Miałam niespodzianką i dodatkowym motorem do zrealizowania tego marzenia okazało się zaproszenie do charytatywnej akcji „Biegnę dla tych, którzy marzą by chodzić”. 2 kwietnia w Dębnie, jako Ambasadorka Programu Biegowego PKO BP, przebiegnę swój pierwszy w życiu maraton. Moje treningi, pot i ból dedykuję tym, którzy marzą, by chodzić!





Zbieramy pieniądze dla Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie – na dofinansowanie obozów dla młodzieży niepełnosprawnej i dalszy rozwój szpitala w Barczewie. Można się włączyć! Prosimy o rozsyłanie informacji mailem i na portalach społecznościowych. Każdy darczyńca może wziąć udział w konkursie i wytypować wynik biegaczy. Niezależnie proponujemy formułę honorowego zakładu, co spowoduje, że każda minuta różnicy do czasu typowanego będzie zmieniała deklarowaną kwotę zakładu o jeden procent w górę albo w dół – to zawsze gwarantuje emocje. ■



fot. 4F

Dziękujemy za wsparcie

PARTNER
STRATEGICZNY



SPONSOR



MEDIA

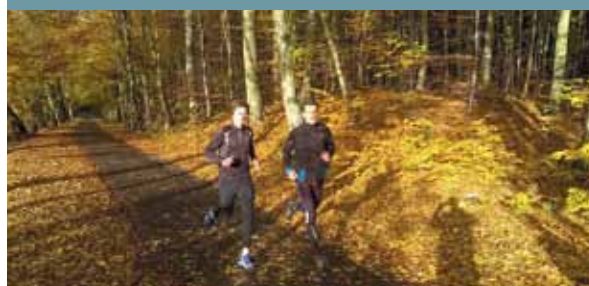


PARTNER



Zakon Maltański Ekstremalnie to sportowo-charytatywny program wspierający działalność dobroczynną Zakonu Maltańskiego w Polsce. Dla wielu jest to również program motywacyjny pomagający w walce z szarą codziennością, chorobą, inspirujący do osiągnięcia ambitnych celów. Dotychczasowe dwie akcje „IronMan za respiratory” oraz „Pomoc za ultramatraton” pozwoliły zebrać blisko 300 tys. zł.

Szczegóły na stronie:
www.maraton.zakonmaltanski.pl
oraz na FB.





15 lat
Opłatka
Maltańskiego

2016

3000
potrzebujących
29 miast

ZAKON MALTAŃSKI
POLSKA
OPŁATEK MALTAŃSKI

W roku 2016 wsparciem objęte zostaną kolejne rodziny, osoby samotne, opuszczone, niepełnosprawne w całej Polsce

I ZA TO JUŻ DZIĘKUJEMY !

Od 15 lat organizujemy Wigilie dla potrzebujących – razem z Wami, wspaniałymi ludźmi dobrej woli, restauratorami, darczyńcami, sponsorami, władzami miast, pracownikami ośrodków pomocy, wolontariuszami.

PROSIMY O WSPARCIE AKCJI,

aby w kolejnych latach
mogły dołączyć
nowe miasta.



DZIEŁO TO NIESIE REALNĄ POMOC TYSIĄCOM NASZYCH RODAKÓW

Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie,
konto: 39 1020 2892 0000 5102 0523 8771

z dopiskiem „Opłatek Maltański”



2002 – 2015
wsparcie dla **8890** osób

z 27 miast



www.oplatekmaltański.org
www.zakonmaltański.pl
www.facebook.com/oplatekmaltański/

KONTAKT

KIEROWNIK KOORDYNACJI OGÓLNOPOLSKIEJ
dr Hanna Wesołowska-Starzec
hanna.wesolowskastarzec@zakonmaltański.pl
tel. +48 696 402 764

Adres do korespondencji:
30-538 Kraków, ul. Parkowa 11



Forum darczyńców

Nasi goście widzą, że są ważni



– z Danutą Kosek, wieloletnim koordynatorem
Opłatka Maltańskiego w Krakowie
rozmawia Katarzyna Nowina Konopka

Proszę powiedzieć dlaczego organizujecie Państwo właśnie Opłatek, a nie np. mikołajki, czy wigilie?

– Pomysłodawcą Opłatków Maltańskich był pan Jerzy Donimirski; zaproponował taką formę i natychmiast znalazł chętnych. To było coś nowego, innego od tego, co do tej pory znaliśmy. Pomysł był taki, by wybrać osoby, o których wiadomo, że nie mają z kim spędzić świąt. To np. ludzie starsi, o których ich własne dzieci zupełnie zapomniały. Mamy też rodziny z dziećmi niepełnosprawnymi.

Czym są dla Pani te Opłatki?

– Biorę w nich udział od początku i zawsze jest to ogromne przeżycie. Dla nas i dla naszych podopiecznych. Przychoǳą porządnie ubrani, starają się być eleganccy. Za każdym razem podczas składania życzeń jestem wzruszona i cieszę się, bo pomoc trafia do tych, którzy nie zawsze mogliby uczestniczyć w spotkaniu rodzinnym, czy nawet w gronie rodziny i przyjaciół.

Jak wygląda takie spotkanie?

– Opłatek ma szczególną oprawę. Zaczyna się od tego, że każdy z uczestników dostaje piękne zaproszenie imienne, dla osoby lub rodziny. Jest też oprawa duchowa, to o czym w naszych domach czasem zapominamy. Zawsze zaczynamy wspólną modlitwą, jest dzielenie się opłatkiem. Przychoǳi do nas ksiąǳ proboszcz z parafii, na której terenie odbywa się Opłatek. Przez lata odwiedzał nas ksiąǳ kardynał Franciszek Macharski.



14

POMOC POTRZEBUJĄCYM



Co daje taki uroczysty charakter Oplątków, eleganckie miejsce, imienne zaproszenia...

– Nasi goście widzą, że są ważni. Wiedzą, że to dla nich postarano się o to piękne zaproszenie, oprawę, prezenty. Niektórzy po uroczystości już pytają, czy za rok też będą mogli być zaproszeni. Często nie mają rodziny, a tu ktoś im tę pustkę wypełnia.

I jest taka możliwość, żeby przyszedł jeszcze raz w kolejnym roku?

– Tak, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby samotne, staramy się o nich pamiętać.

Czy nie miała Pani nigdy problemów z zaangażowaniem pracowników socjalnych? Na co dzień są przecież obciążeni pracą, a tu jeszcze soboty, niedziele...

– Pracownicy socjalni to ludzie, którzy muszą lubić swoją pracę. Z tej pracy nie wychodzi się tak po prostu, po 8 godzinach. Nigdy nie miałam problemu, żeby zebrać kilka osób, które przyjdą w weekend pakować paczki, ani z tymi, którzy pomogą podczas samej uroczystości.

Jak reagują dzieci?

– Najbardziej wzruszające są maluchy; mam w oczach jak przytulają misie, które dostały i nie wypuszczają już ich z rąk. Kiedy przychodzi Mikołaj, bierze po kolei każdą paczkę i wywołuje dzieci – na sali zapada cisza; dzieci ściskają ręce, zagryzają wargi i czekają, kiedy wreszcie Mikołaj je wywoła. Potem, jak taki maluch niesie swoją paczkę i ogląda prezent, to widać już tylko wielki uśmiech na twarzy.

A skąd bierzecie Państwo prezenty?

– W zeszłym roku część prezentów przygotowała Szkoła Podstawowa im. Polskich Kawalerów Maltańskich, każda klasa dla jednego dziecka. Mamy też darczyńców, dzięki którym możemy kupić część podarunków. Dostajemy

Niektórzy po uroczystości już pytają się, czy za rok też będą mogli być zaproszeni. Często nie mają rodziny, a tu ktoś im tę pustkę wypełnia.

również dary rzeczowe, np. słodycze. Tych prezentów jest naprawdę dużo, bo Oplątek się rozrósł.

Teraz jest już organizowany w całej Polsce...

– Przez pierwsze parę lat Oplątek był tylko w Krakowie. Potem doszły Myślenice, Chrzanów, Katowice. A teraz organizacyjnie to jest już bardzo duże wyzwanie.

Spodziewała się Pani, że akcja przybierze takie rozmiary?

– Nie, trudno było mi sobie wyobrazić, że uda się zorganizować te spotkania w całej Polsce. Ale widać, że ludzie lubią pomagać i potrafią się zorganizować.

Wspomniała Pani o księdzu kardynale Macharskim, jak wyglądały jego wizyty?

– Ksiądz kardynał uczestniczył w Oplątkach przez wiele lat i bardzo brakowało nam go ostatnio, kiedy już nie był w stanie przyjechać. Zawsze łątał się ze wszystkimi oplątkiem, składał życzenia. Pamiętam sytuację, kiedy do księdza kardynała ustawiła się kolejka. Nasi podopieczni chcieli wszyscy połączyć się z nim oplątkiem, a przy okazji otrzymać pamiątkę z tego spotkania. Ksiądz kardynał cierpliwie wszystkim podpisywał zaproszenia i błogosławił dzieci. To był bardzo ciepły człowiek z dużym poczuciem humoru. Żartował przy stole; kiedy proponowaliśmy mu dokładki, mówił że nie jest przyzwyczajony, bo siostry dają mu mało jeść.

Otrzymała Pani niedawno order Zakonu Maltańskiego Pro Merito Melitensi; czym dla Pani jest to odznaczenie?

– To jest coś, co jeszcze bardziej mobilizuje do pracy. Na razie w moim przypadku jest to utrudnione, ale jak tylko rehabilitacja pójdzie do przodu, będę się starała dalej pomagać. Dostać odznaczenie za coś, co się lubi robić, to podwójna radość.

Dziękuję za rozmowę.



Najbardziej wzruszające są maluchy; mam w oczach jak przytulają misie, które dostały i nie wypuszczają już ich z rąk.





fot. D. Kalamus

PKO Bank Polski: dla dobra wspólnego

Zapewnienie najlepszych produktów finansowych i kompleksowej oferty to nie wszystko, co PKO Bank Polski proponuje społeczeństwu. Ważnym elementem jego działań jest zaangażowanie w projekty, które wpływają na poprawę jakości życia milionów Polaków, utrwalają pamięć historyczną i tożsamość narodową.

PKO Bank Polski wspiera wiele działań obywatelskich i charytatywnych, nie tylko finansowo. Inicjuje i angażuje się w projekty realizowane na rzecz społeczeństwa i z jego udziałem, zachęcając do współuczestnictwa. Ideę tę dobrze definiuje hasło programu biegowego Banku „Biegajmy Razem”.

Pomagamy razem

Pod patronatem PKO Banku Polskiego odbywa się kilkadziesiąt biegów rocznie, a każdemu z nich towarzyszy charytatywna akcja „biegnę dla...” na rzecz potrzebujących. Uczestnicy zainspirowanej przez pracowników Banku akcji mogą pomóc w ratowaniu życia i zdrowia potrzebującym, najczęściej dzieci. Jeśli określona liczba zawodników ze specjalną kartką na koszulce z napisem „biegnę dla...” dotrze do mety, Fundacja PKO Banku Polskiego przekazuje darowiznę na wskazany cel. Od 2013 roku Bank zorganizował ponad 160 charytatywnych akcji biegowych, a Fundacja przekazała beneficjentom ponad 2,3 mln zł. Tylko w 2016 roku odbyły się 72 akcje, dzięki którym potrzebujący otrzymali 1,4 mln złotych. W tym roku odbyła się także druga edycja PKO Biegu Charytatywnego – ogólnopolskiej sztafety pod hasłem „Pomagamy z każdym krokiem”. Uczestnicy startowali na stadionach 12 miast w Polsce i razem pokonali 32 tysiące okrążeń, dzięki czemu przekazano blisko 633 tys. zł na posiłki dla potrzebujących dzieci. Aby pomóc dzieciom, Bank wspierał także Maltań-

ski Koncert Charytatywny w Poznaniu, z którego dochód był przeznaczony na pomoc dla najuboższych podopiecznych Fundacji Maltańskiej.

Na przyszły rok planowana jest wyjątkowa akcja sportowo-charytatywna „Biegnę dla tych, którzy marzą by chodzić”. Tym razem, celem jest wsparcie finansowe obozów letnich, organizowanych przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich i Fundację Maltańską dla dzieci niepełnosprawnych z najuboższych rodzin oraz doposażenie maltańskiego szpitala w Barczewie. Ponadto, dzięki wsparciu Banku Maltańska Służba Medyczna zyskała nowoczesny ambulans. To przykłady zaangażowania PKO Banku Polskiego w akcje mające pomagające ochronie życia i zdrowia. Ważnym tego przejawem są organizowane od lat, regularnie zbiórki krwi w ramach Bankowej Akcji Honorowego Krwiodawstwa.

Istotna edukacja

Bank wspiera także projekty edukacyjne dla dzieci i młodzieży i angażuje się w inicjatywy, które utrwalają pamięć o wybitnych rodakach i ważnych wydarzeniach historycznych. W tym roku Bank włączył się m.in. w uroczystości związane z obchodami Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, 1050-lecia Chrztu Polski, rocznicy 3 Maja czy Powstania Warszawskiego, a także obchody Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada. Prowadzi także aktywną edukację ekonomiczną, dzięki czemu ułatwia podejmowanie decyzji finansowych milionom Polaków.

Polski potencjał

Wychodząc z założenia, że jednym z warunków zwiększenia innowacyjności polskiej gospodarki jest współ-



fot. D. Kalamus

praca nauki z biznesem, PKO Bank Polski współpracuje ze środowiskiem naukowym. Przykład? We współpracy z Politechniką Gdańską pracuje nad największym w kraju projektem biometrycznym, ponadto stale udoskonala ofertę o innowacyjne rozwiązania z zachowaniem najwyższych standardów bezpieczeństwa, np. projekt „Od IKO do BLIKA” uznano za najlepszą innowację w płatnościach na świecie. Dzięki takim działaniom Bank wpływa na potencjał polskiej gospodarki także na arenie międzynarodowej i od lat realizuje założenia podnoszonej dziś idei patriotyzmu gospodarczego.

PKO Bank Polski obsługuje wiele samorządów, kilkaset tysięcy firm reprezentujących sektor małych i średnich przedsiębiorstw oraz kilkanaście tysięcy dużych korporacji i wszystkim ułatwia dostęp do finansów. Ponadto oferuje udogodnienia polskim firmom działającym na rynkach zagranicznych, m.in. poprzez otwieranie swoich oddziałów np. w Niemczech i Czechach.

„Uwolnijmy polski potencjał gospodarczy” – pod takim hasłem odbywał się niedawno Kongres 590 z udziałem PKO Banku Polskiego. Jego nazwa nawiązuje do kodu kreskowego, którym oznaczane są towary wytwarzane bądź dystrybuowane przez polskie firmy. A jest ich wiele, odnoszą sukcesy i z powodzeniem mogą konkurować na rynkach zagranicznych.

„Wspieramy rozwój Polski i Polaków” – głosi hasło strategii Banku na lata 2016-2020, a jego działania pokazują, że współdziałanie – wzajemne wsparcie rodzimego biznesu, kooperacja międzysektorowa, kompleksowa edukacja oraz świadomość narodowa to dobry kierunek. Wszystko to wzmacnia konkurencyjność polskich firm, popularyzuje ich produkty i usługi, rozwija polską gospodarkę z korzyścią dla całego społeczeństwa. ■



fot. J. Tarnowski



Bank Polski

Forum darczyńców

17

POMOC POTRZEBUJĄCYM



fol. M. Panchak



fol. K. Baluch

Maltańska Służba Medyczna na Ukrainie

Michał Rzyśko

Maltańska Służba Medyczna w partnerstwie z Maltańską Służbą Pomocy z Iwano-Frankiwska rozwija ochotnicze struktury ratownicze na Ukrainie. Został dostarczony sprzęt, przeszkoleni wolontariusze i zorganizowano polsko-ukraińsko-węgierskie manewry ratowników.

Projekt „Rozwój ochotniczego ratownictwa medycznego na Ukrainie” otrzymał dofinansowanie z programu Polska Pomoc prowadzonego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. W tym roku ukraińscy instruktorzy poprowadzili 12 kursów pierwszej pomocy dla 180 osób. Szkolenia odbyły się we Lwowie, Kijowie, Iwano-Frankiwsku oraz w Berehowie, Južno-Ukraińsku i Zaporozżu, gdzie w szkoleniu wzięła udział grupa z Mariupola. Polscy ratownicy poprowadzili dwa kursy w standardzie kwalifikowanej pierwszej pomocy. Dodatkowo grupa 15 osób wzięła udział w zakończonym egzaminem kursie KPP w Polsce. Odbyły się również szkolenia z radiowej łączności ratowniczej, kompetencji trenerskich i dwa cykle warsztatów liderów.

Na Ukrainę został dostarczony sprzęt, m.in. 3 wyposażone w moduły elektroniczne fantomy do nauki resuscytacji, po 6 fantomów osoby dorosłej i dziecka, 3 fantomy niemowlęcia, 3 defibrylatory AED, 4 plecaki PSP R1 z deskami ratowniczymi i szynami Kramera, 6 apteczek plecakowych, 32 komplety mundurowe, 10 cyfrowych radiotelefonów, stacja retransmisyjna, 3 namioty medyczne wyposażone w łóżka polowe, agregaty prądotwórcze i oświetlenie oraz inny sprzęt ratowniczy.

– Współpraca z Maltańską Służbą Medyczną jest dla nas przykładem prawdziwego partnerstwa opartego na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. Jesteśmy wdzięczni naszym polskim przyjaciółom za najwyższej jakości sprzęt i przekazaną wiedzę – mówi Roman Jaruczyk,

kierownik organizacji maltańskiej z Iwano-Frankiwska. – Zdajemy sobie sprawę, że Polska ma własne potrzeby finansowe. Naprawdę doceniamy pomoc, jaką Ukrainie udziela Polska – mówi.

Efektom tych działań było utworzenie oddziałów ratowniczych w czterech nowych miastach (Zaporozżu, Berehowem, Južno-Ukraińsku i Mariupolu) oraz wzmocnienie struktur w Kijowie, Lwowie i Iwano-Frankiwsku. Ukraińscy maltańczycy prowadzą szkolenia z pierwszej pomocy dla szkół, firm, organizacji społecznych i harcerzy. Ratownicy biorą udział w zabezpieczaniu pielgrzymek, wydarzeń sportowych i kulturalnych. 40 ratowników z Ukrainy wsparło maltańskie zabezpieczenie ŚDM.

– Cieszę się z profesjonalizmu i zaangażowania ratowników z Ukrainy. Sprawdzili się w czasie Światowych Dni Młodzieży, co jest najlepszym świadectwem dla polskich ratowników maltańskich, którzy ich wyszkolili – uważa Damian Zadebny, prezes zarządu Fundacji MSM.

Jednym z najważniejszych elementów naszego projektu były międzynarodowe manewry ratowników, które odbyły się w dniach 2-4 września 2016 r. w miejscowości Berehowe w obwodzie zakarpackim. Celem manewrów było doskonalenie praktycznych umiejętności ratowników w warunkach maksymalnie przybliżonych do rzeczywistości. W manewrach wzięło udział 16 drużyn z Ukrainy, Polski i Węgier. Ukrainę reprezentowały zespoły z wszystkich miast, w których działają maltańczycy. Każda z drużyn wzięła udział w 6 zadaniach, w tym 2 szczególnie trudnych zadaniach nocnych. W pozorowanych wypadkach rolę poszkodowanych odgrywali wolontariusze, a działania zespołów oceniali zawodowi ratownicy medyczni z Polski.

– Jestem pod ogromnym wrażeniem umiejętności medycznych uczestników – przyznaje Barbara Michałowska z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, która obserwowała całe manewry. – Wiem, że zdobyte w projekcie umiejętności będą owocowały przez wiele lat. Ci ludzie będą nieśli pomoc w swoich miastach.

Projekt nie tylko przyczynia się do szerzenia misji Zakonu Maltańskiego i popularyzacji idei pierwszej pomocy, ale jest też cegiełką do zbudowania mostu porozumienia pomiędzy naszymi narodami. ■



fot. K. Nowina Konopka

Krzysztof Nowina Konopka

Fra' Matthew Festing. Wielki Mistrz

Jest pułkownikiem armii brytyjskiej w stanie spoczynku i byłym konsultantem w domu aukcyjnym Sotheby's. Od ośmiu lat kieruje najstarszą organizacją charytatywną na świecie. Wielki Mistrz Fra' Matthew Festing mówi o misji Zakonu Maltańskiego i o tym, czego oczekuje od jego członków.

Do salonu, gdzie oczekiwaliśmy na wyznaczonych nam miejscach wszedł mężczyzna słusznej postury. Bez krawata. Niechęć Wielkiego Mistrza do tej części garderoby jest znana. Kiedy przymierzaliśmy się do zrobienia zdjęcia, towarzyszący mu dostojnik uprzedził: – Proszę zaczekać... na krawat.

Korzenie

Członkiem Zakonu Maltańskiego został w 1977 roku, profesję zakonną Fra' Matthew Festing złożył 14 lat później. Jako jeden z blisko 60 kawalerów ślubował czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Był Wielkim Przeorem



fot. Sovrano Militare Ordine Ospedaliero

19

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Temat numeru



Anglii, a w roku 2008 został 79. Wielkim Mistrzem Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana, z Jerozolimy, z Rodos i z Malty.

Historia rodziny Fra' Matthew Festinga sięga XIV wieku, ale tym, który najtrwalej się w niej zapisał był sir Adrian Fortescue. Kawaler Maltański, który zginął śmiercią męczeńską w roku 1539. Stało się to po tym, jak odmówił podpisania Aktu Supremacji, którym król Henryk VIII zniósł posłuszeństwo wobec papieża, mianując siebie głową Kościoła w Anglii. – Ta historia determinowała całe wychowanie w naszej rodzinie, naszą katolicką tożsamość. Jako dzieci byliśmy bardzo świadomie wychowywani w tym dziedzictwie – mówi Fra' Matthew. Zresztą – dodaje – wśród przodków mieliśmy całą serię męczenników za wiarę. Moja matka pochodziła z rodu, który w okresie prześladowania katolików odmawiał udziału w nabożeństwach anglikańskich i był za to represjonowany. Wielu z tych moich przodków było członkami Zakonu Maltańskiego – mówi Fra' Matthew i dodaje: – To było naturalne, że i ja do niego wstąpiłem.



Zakon, nie organizacja pozarządowa

Jesteśmy w jednej z dwóch eksterytorialnych nieruchomości Zakonu w Rzymie, przy via dei Condotti, tuż obok Schodów Hiszpańskich. Pałac Magistralny zajmuje cały kwartał – to najmniejsze państwo świata. Na parterze mieszczą się m.in. poczta zakonna i ambulatorium. Wyżej – centrum zarządzania niemal 100-tysięczną rzeszą członków Zakonu i wolontariuszy. Dużo? – To więcej, niż liczy dziś brytyjska armia – śmieje się Wielki Mistrz.

To porównanie nieprzypadkowe. W głosie Matthew Festinga – emerytowanego pułkownika Armii Terytorialnej i syna marszałka polnego sir Francisca Festinga, szefa Imperialnego Sztabu Generalnego – słychać ton człowieka, który nie znosi sprzeciwu. – Członkowie Zakonu muszą czytać, znać i respektować Konstytucję Zakonu. Muszą wiedzieć, że są członkami katolickiego zakonu; że to nie jest żadna dobroczynna organizacja pozarządowa. To sprawa pierwszorzędna. Jeśli tego ktoś nie rozumie, nie ma w Zakonie dla niego miejsca – podkreśla.

– Czy jednak nie ma ryzyka przeradzania się Zakonu w ekskluzywny klub towarzyski – dopytuję. Problem najwyraźniej zdarza się: – Jutro o tym będę rozmawiał! To ma być zaangażowanie! Jeśli włączasz się w nasz Zakon, musisz być gotowy, by brać pełen udział w jego życiu! Przekonuję się, że kierowanie Zakonem to dla jego zwierzchnika nie tylko zaszczytne zwieńczenie życiowej drogi. To pasja.

Suwerenny, rycerski, szpitalniczy

O suwerenności Zakonu mówi wszystko – od tablic samochodów na dziedzińcu Pałacu Magistralnego, przez własne znaczki pocztowe, walutę, paszporty po przedstawicielstwa dyplomatyczne w 104 krajach świata. – To część naszej tożsamości. Tego, kim jesteśmy, jak funkcjonujemy, jak przetrwaliśmy przez tyle wieków. Bez suwerenności byłoby nam znacznie trudniej działać – przekonuje Fra' Matthew. – Dzięki temu jesteśmy partnerami. Pozwala to nam wprost rozmawiać z tymi, którzy są na szczycie, to daje nadzwyczajne możliwości, na przykład w prowadzeniu akcji humanitarnych.

– Czy przymiotnik „militarny”, który występuje w nazwie niektórych związków, nie jest jednak przeszkodą – pytam. Wielki Mistrz nie kryje irytacji: – To fatalny błąd! Problem jest w fałszywym tłumaczeniu łacińskiego *milito*. Znacznie bliższy jest mu zwrot „rycerski”, niż „militarny”. My jesteśmy wybitnie nie-wojskowi – Fra' Matthew każdą sylabę wypowiada z naciskiem. To nie koniec językowych kłopotów: – W języku angielskim słowo *hospitaller* nie istnieje. My w Zakonie wiemy, co to znaczy, ale gdyby państwo zapytali kogoś na ulicy w Londynie, co znaczy „szpitalnik” – nikt by nie miał zielonego pojęcia, kto to taki – dodaje Fra' Matthew.

Misja

Mimo to, krzyż maltański jest rozpoznawany na całym świecie, a misja Zakonu od dziewięciu z górą wieków pozostaje ta sama: – *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*, tego rozdzielić się nie da – przekonuje Wielki

Mistrz. Choć dziś pojęcia te inaczej są realizowane: – Wiary musimy nieraz bronić, ale na co dzień trzeba ją raczej żywić, nauczać, przekazywać. To nie to samo co *defensio fidei* – podkreśla z naciskiem. – *Tuitio Fidei* jest zresztą tak samo ważne jak *Obsequium Pauperum* – dodaje. – To jakby dwie strony jednego medalu. Wiare trzeba znać, trzeba ją stale praktykować i włączać do działania. Jako wzór Wielki Mistrz stawia Franciszka, choć podkreśla: – Ojciec Święty nie wprowadził niczego nowego; w praktykowaniu miłosierdzia nie robi więcej niż poprzednicy, ale swój „instykt dobroczynny” potrafi dobitnie wyartykułować.

Wyzwania: migracje i sekularyzacja

– O ile problemem numer jeden włoskiego Związku w ostatnim czasie stało się katastrofalne trzęsienie ziemi, to głównym wyzwaniem dla całego Zakonu dziś jest kryzys migracyjny – mówi Wielki Mistrz. – Mamy obowiązek pomóc tym ludziom, którzy nie mają gdzie pójść, są bez perspektyw, bez pracy. Którzy nie mają nawet gdzie wrócić, bo pochodzą z Bliskiego Wschodu albo Afryki subsaharyjskiej. Tam nie ma żywności, nie ma nadziei, nie ma przyszłości. Ale jest to też olbrzymi problem dla nas – przyznaje. Problem z asymilacją tych ludzi, którzy nie pasują do zachodnich społeczeństw. Z drugiej strony społeczeństwa te są już osłabione przez sekularyzację. – W tym wymiarze mamy obowiązek obrony wiary – podkreśla Fra' Matthew. Osobny, wielki problem to ginąca wspólnota chrześcijan na Bliskim Wschodzie. – Jeszcze parę lat temu ludzie mogli tam pielęgnować swoją wiarę, teraz to się skończyło. Wydaje się, że poprzedni system się sprawdzał, teraz tego nie ma. Oni tam – w kolebce naszej wiary – podlegają ogromnej presji, ich przetrwanie jest pod znakiem zapytania.

Poza protokołem

Za oknem tłumy turystów zmierzają na Plac Hiszpański. Tu, w barokowym wspaniałym pałacu, czas jakby się zatrzymał. Dyskretnie rozglądam się po wnętrzu; przede mną piękny gotycki tryptyk – Madonna, św. Marcin i św. Jan. Obok manierystyczny kabinet. Fra' Matthew przywykł do życia wśród pięknych przedmiotów. Przez wiele lat pracował w domu aukcyjnym Sotheby's. Idąc amfiladą sal, pytam o najważniejszy obiekt, który znalazł się w jego rękach: – Nieznany obraz Johna Constable – odpowiada bez wahania. Znalazł go w wiejskim domu, sąsiadującym z miejscem, gdzie życie spędził ten jeden z najwybitniejszych pejzażystów XIX wieku. – Patrę, na ścianie wisi niewiarygodnie piękny obraz. Przedstawia ogród, ten sam, który widzę za oknem. Pytam o obraz właścicielkę, a ona mówi: „Tak, był ostatnio pewien pan i mówił, że kupi go za kilkaset funtów.” Ten obraz wart był 100 tysięcy funtów – wspomina Fra' Matthew. – Wszystkie obrazy Johna Constable są znane; o istnieniu tego nie wiedział nikt – dodaje. Ostatnie pytanie – o wielką pasję Wielkiego Mistrza: myślistwo. – *Hunting!* – samo to słowo na twarzy Brytyj-

czyka wywołuje nieskrywana radość: – Tak, poluję, kiedy tylko mam czas. I jak uda mi się stąd wymknąć... Spotkanie z Fra' Matthew Festingiem dobiega końca. Wchodzę jeszcze do kaplicy, gdzie tuż przy ołtarzu umieszczone są relikwie bł. Gerarda, założyciela Zakonu, a na ścianach portrety świętych i błogosławionych dam i kawalerów. Wśród nich bł. Adrian Fortescue – przodek Wielkiego Mistrza. ■



fotografie: K. Nowina Konopka





Klebark

– Sanktuarium Krzyża Świętego

*Tu Zakon Maltański sprawuje pieczę
nad najcenniejszymi relikwiami chrześcijaństwa
– fragmentem Krzyża Świętego.*

*W sanktuarium w Klebarku Wielkim
czczone są także relikwie bł. Gerarda
– założyciela Zakonu.*

Klebark Wielki, malowniczo położona wieś na wzgórzu nad Jeziorem Klebarskim siedem kilometrów od Olsztyna. Od wczesnego średniowiecza istniała tu osada pruska. Jeszcze w XV wieku kazania wygłaszano w językach polskim i pruskim. Potem, po zniszczeniach wojen polsko-krzyżackich, z upadku okolicę tę podnosił Mikołaj Kopernik - administrator kapituły warmińskiej, rezydujący wówczas w Olsztynie.

Sanktuarium

Święta Warmia. Ziemia sanktuariów maryjnych: Gietrzwałdu, Świętej Lipki, Stoczka Warmińskiego. Do nich w 2002 roku dołączyło szczególne sanktuarium – Relikwii Krzyża Świętego. Archidiecezji Warmińskiej ofiarował je Jan Paweł II. To był początek obecności szpitalników na Warmii. – Arcybiskup Edmund Piszcz uważał,

że Zakon Maltański jest zakonem o duchowości Krzyża Świętego. Że zrodzony w Jerozolimie, w miejscu gdzie dokonało się dzieło Odkupienia, w sposób szczególnie wiąże się z Misterium Męki Pańskiej – mówi ks. prałat Henryk Błaszczuk, kapelan ZPKM i kustosz sanktuarium. Przybycie Relikwii Krzyża Świętego z Rzymu do Klebarka Wielkiego zapoczątkowało patronat Związku Polskich Kawalerów Maltańskich nad sanktuarium. Zakon sprawując opiekę nad nim potwierdził swój religijny charakter – podkreśla ks. Błaszczuk. – Sprawując opiekę nad chorymi w dziełach humanitarnych, medycznych znajduje potwierdzenie charakteru szpitalniczego. Tu, w Klebarku, zajmując się organizacją duszpasterstwa realizujemy obowiązek *Tuitio Fidei*, obrony wiary – mówi.

Kapelanat ZPKM

Urokliwy budynek z czerwonej cegły z 1786 roku to siedziba Kapelanatu Zakonu w Polsce. – Nie ma jednak on władzy zwierzchniej wobec kapelanów Zakonu, a służebną – podkreśla ks. Błaszczuk. – Ta zasada odpowiada tradycji i duchowości Zakonu; kapelani są powołani do opieki pastoralnej nad członkami Zakonu i tymi, którzy są pod jego opieką.

Pod opieką kustosa sanktuarium są także relikwie bł. Gerarda. Cześć im jest oddawana uroczystie 13 października, w dniu wspomnienia fundatora Zakonu Maltańskiego.



fotografie: arch. Kapelanatu ZPKM Klebark Wielki

Dom Ormiański

W 2011 roku na terenie sanktuarium powstała nowa inicjatywa. Prezydium ZPKM zawarło porozumienie z arcybiskupem Erywanu o opiece nad chrześcijanami z Bliskiego Wschodu, szczególnie z Syrii, którzy musieli opuścić swoje domy. Od tego czasu przez Klebark przeprowadzane są rodziny chrześcijan, głównie Ormian, którzy przy pomocy katolickiego Kościoła ormiańskiego i ZPKM są przemieszczani z Syrii przez Liban do Armenii. Tam wyrabiane są dokumenty i z nimi mogą udać się do Polski i dalej na Zachód. Ten szlak – całkowicie legalny – wciąż działa. – Dom przeznaczony jest dla chorych uchodźców. Tu znajdują opiekę, a koszt ich pobytu pokrywa ZPKM – mówi ks. Błaszczuk.

Przez Dom Ormiański przewinęło się dotąd ponad 120 osób. Opieka nad nimi to nasz obowiązek – mówi kustosz sanktuarium. – Nasz Zakon wywodzi się ze wschodu; a to są chrześcijanie, którzy żyją tam od czasów Chrystusowych. My byliśmy w Ziemi Świętej nie tylko po to, by chronić miejsca święte, ale też by chronić chrześcijan. Początkiem Zakonu była opieka nad nimi. Opieka nad tymi, którzy tu przybywają, jest spełnieniem tego pierwotnego charyzmatu – zauważa ks. Błaszczuk. Opuszczanie Syrii przez chrześcijan to jednak wielki dramat – przyznaje ks. Narek Mnoyan z parafii w Erywanu. – Zbrodnia na Kościele Orientu to zbrodnia na Kościele

Powszechnym – mówi. – Kościół nie chce, by chrześcijanie uciekali, ale my nie możemy powiedzieć – „zostańcie”, kiedy spadają bomby. Wielu chciałoby wrócić. Pozostaje jednak pytanie, co będzie po wojnie, kto będzie rządził w Syrii, jakie będzie prawo – mówi ormiański duchowny.

Dom Pielgrzyma i szpital

Przy sanktuarium funkcjonuje Dom Pielgrzyma, mogący pomieścić 30 osób. Tu urządzone są rekolekcje i spotkania młodzieży. Obok Szpital św. Ducha wybudowany w 1729 roku. Do dziś pełni swą pierwotną rolę przytułku. Tu mieszkają rodziny dotknięte dramataми życiowymi. Ich funkcjonowanie możliwe jest dzięki wsparciu Zakonu.

Józef Czermiński





Małe kroki. Wielkie sukcesy

Dominika Cicha

Kraków, ulica Kasztanowa. Na jej końcu, tuż przy Parku Decjusza, stoi piękny ośrodek – Maltańskie Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom. To właśnie tutaj od 10 lat toczy się walka o codzienne sukcesy. Dla Wojtusia takim sukcesem będzie puszczanie baniek mydlanych. Dla Krzysia – pogawędka z opiekunką za pomocą oczu. A dla Zosi – samodzielny spacer z Figą. Kim jest Figa? Ulubionym terapeutą maluchów. Wyżeł pozwala się przytulać, tarmosić za czekoladowe uszy i całować do woli. Zawsze wtedy radośnie merda ogonem.

Szkoła życia

Centrum jest prawdziwą szkołą życia dla chorych dzieci i ich rodziców. Każdego dnia 101 specjalistów na nowo wlewa im w serca nadzieję, że jeszcze może być dobrze. Lekarze, logopedzi, terapeuci, psychiatry pracują bez wytchnienia. Każdego roku opiekują się 600 dziećmi i ich bliskimi. Są w tym cierpliwi jak anioły. Mogą powtarzać to samo kilkadziesiąt razy, a uśmiech dalej nie znika im z twarzy. Z niektórymi podopiecznymi widzą się nawet 5 razy w tygodniu. Maluchy (do 7 roku życia) przychodzą do ośrodka z różnymi chorobami. Niektóre mają zaburzenia rozwoju psychoruchowego, inne zespół Downa, jeszcze inne autyzm albo porażenie mózgowe. Część z nich samodzielnie mówi, skacze i je, ale większość musi się tego dopiero nauczyć. Jedno jest pewne: każdy jest tu kochany i potrzebny.

Centrum jest prawdziwą szkołą życia dla chorych dzieci i ich rodziców.

Każdego dnia 101 specjalistów na nowo wlewa im w serca nadzieję, że jeszcze może być dobrze.

Wczesna, dobra diagnostyka i dalsza rehabilitacja dzieci, zarówno psychiczna jak i fizyczna, przynosi znakomite efekty. Zwłaszcza, jeśli do współpracy dołączą rodzice, którzy chcą dowiedzieć się, jak mogą pomóc swojemu dziecku.

3i: intensywna, indywidualna i interaktywna

– Z dziećmi chorującymi na autyzm pracujemy np. metodą 3i. Zgodnie z nazwą jest to terapia intensywna, indywidualna i interaktywna. Wymaga dużych poświęceń, bo jeden pokój w mieszkaniu musi zostać przeznaczony dla dziecka. My go urządzamy. Maluch ma codzienny kontakt z wolontariuszem, który pracuje z nim przez 6 godzin dziennie – opowiada dr Krzysztof Moczurad, inicjator budowy ośrodka. Jak dodaje, rzadko kiedy efekty pracy z chorymi dziećmi bywają spektakularne. Ale wszyscy cieszą się z choćby najmniejszych postępów. – Mieliśmy kilkuletnią dziewczynkę z autyzmem, która nic nie mówiła. Nawet do rodziców. Po roku pracy z nami zaczęła rozmawiać i poszła do zwykłej szkoły. Takie sytuacje nie zdarzają się na co dzień, ale pokazują, że warto walczyć. Satysfakcja jest ogromna – przekonuje dr Moczurad.

Maltańskie Centrum Pomocy jest świetnie przystosowane dla potrzeb niepełnosprawnych dzieci. Długie, przestronne korytarze prowadzą do kolorowych sal. Zaglądamy do nich ukradkiem z Krzysztofem Moczuradem, nie chcąc przeszkadzać w terapii. Czasem któryś maluch dostrzeże znajomą twarz i łapie w pasie pana doktora. Tak, jak się łapie ukochanego wujka. Centrum jest miejscem, o którym marzył.

Europejski lider

Wszystko zaczęło się w 2006 r. Krzysztof Moczurad, ówczesny szpitalnik Związku Polskich Kawalerów Maltańskich pojechał do Skandynawii i przyjrzał się wnikliwie podobnym ośrodkom. Wrócił z przekonaniem, że wczesna, dobra diagnostyka i dalsza rehabilitacja dzieci, zarówno psychiczna jak i fizyczna, przynosi znakomite efekty. Zwłaszcza, jeśli do współpracy dołączą rodzice, którzy chcą dowiedzieć się, jak mogą pomóc swojemu dziecku.

Merytoryczną organizacją ośrodka ZKPM zajął się Zespół Wczesnej Interwencji działający w ramach Chrześci-

Dziś Centrum jest jednym z najnowocześniejszych w Europie

Maltańskie Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom w Krakowie jest jedną z najnowocześniejszych placówek tego typu w Europie. Oprócz Ośrodka Wczesnej Interwencji, które diagnozuje niepełnosprawne dzieci i prowadzi ich terapię, a także 5 przychodni, działa tu Niepubliczne Przedszkole Specjalne Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Centrum prowadzi również działalność naukową i dydaktyczną, szkoli psychologów i psychoterapeutów z całej Polski. 101 specjalistów prowadzi różne rodzaje terapii, np. psychologiczną, pedagogiczną, logopedyczną, fizykoterapię, muzykoterapię, dogoterapię, terapie wodne, widzenia czy integracji sensorycznej.

jańskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Ognisko”. Finansową – liczni darczyńcy. Dziś Centrum jest jednym z najnowocześniejszych w Europie. Krzysztof Moczurad z dumą pokazuje solary na dachu, pompy ciepła pod parkingiem i nowoczesną kotłownię. Jak zapewnia, ośrodek co 2 lata przechodzi generalny remont – żeby dzieci były bezpieczne.

Nie brakuje rozmaitych zabawek i potrzebnych sprzętów. Oczywiście – dostosowanych do wieku. Są materace, drabinki, hamaki, piłki, specjalne wózki. Dzieci lubią tu przychodzić, choć czasem – jak każdy – mają gorszy dzień i wołałyby zostać w domu z mamą. Chyba najbardziej podoba im się sala doświadczania świata. Mają tu wodne łóżko, piasek kinetyczny, lustra, instrumenty muzyczne i trójwymiarowe obrazy.

Suniemy windą cichutko. Zaglądamy jeszcze do przedszkola. To tutaj dzieci uczą się i bawią w małych, kameralnych grupach. Są np. „Jeżyki”, „Kangurki”, „Delfinki”, „Misie” i „Tygryski”. Choć każde ze spotkań z maluchami i ich opiekunami jest bardzo pogodne, dobrze wiemy, że za każdym uśmiechem kryje się nadludzki wysiłek i ogromna pokora. Terapeuci robią co w ich mocy, żeby Zosia chciała mówić, Rafałek sam zjadł bułkę a Marcinek w końcu powiedział „mama”.

Dr Krzysztof Moczurad: – Gdybyśmy mieli drugie, tak samo duże Centrum, też szybko byśmy je zapelnili...

Choć każde ze spotkań z maluchami i ich opiekunami jest bardzo pogodne, dobrze wiemy, że za każdym uśmiechem kryje się nadludzki wysiłek i ogromna pokora.



fotografie Adam Wojnar





Tam, gdzie jest nadzieja...

Powiatowy Szpital Pomocy Maltańskiej pw. bł. Gerarda Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie „Pomoc Maltańska” w Barczewie działa od dwunastu lat. Tu możemy jednocześnie opiekować się 77 pacjentami, w tym 15 wymagającymi zastosowania terapii respiratorem i około 40-50 pacjentami w stanie wegetatywnym, wymagającymi żywienia dojelitowego.

23 pielęgniarki, 19 opiekunów medycznych, 15 lekarzy i 10 fizjoterapeutów. A do tego neurologopeda, instruktor terapii zajęciowej i psycholog. Choć sami są policzalni, to tego, co robią dla swoich pacjentów, nie da się ani zmierzyć, ani wycenić.

Z wegetacji do życia

To w skrócie opis pięciu miesięcy z życia Piotra – trzydziestolatka, który po wypadku trafił w maju 2013 roku do Szpitala Pomocy Maltańskiej w Barczewie. Jego stan był ciężki. Częściowo sparaliżowany, bez kontaktu, pod respiratorem, żywiony przez sondę. – Lekarze w poprzednim szpitalu mówili, że mam pół procenta szans na przeżycie, a nawet jak przeżyję, to będę rośliną – wspomina Piotr. Stało się inaczej. Po dwóch tygodniach rehabilitacji odłączono go od respiratora. Po miesiącu – usiadł, po dwóch – mógł samodzielnie oddychać i jeść. Zaczął mówić. Lidia Karwacka, fizjoterapeutka: – Z dnia na dzień stawał się coraz silniejszy i zaczęłam z nim chodzić przy balkoniku. Od tego momentu rehabilitacja postępowała bardzo sprawnie. Marzenie Piotra o wyjściu ze szpitala spełniło się w październiku 2013 roku.

„Tam, gdzie jest nadzieja...”

Większość pacjentów maltańskiego szpitala w Barczewie to ludzie obłożnie chorzy, głównie w wieku podeszłym. „Tam, gdzie jest nadzieja i cierpienie, tam i my jesteśmy...” – tę misję placówka pełni głównie wobec tych, dla których medycyna „zrobiła, co mogła”. Personel podejmuje nad nimi opiekę paliatywną. Skupia się na tym, aby chory był zadbany, czysty, miał podane leki, płyny i posiłki, aby nie cierpiał i nie odczuwał bólu, żeby ktoś przy nim był. Renata Kempa, pielęgniarka: – Nie jest sztuką pomagać chorym podając tylko leki i robiąc zastrzyki. Sztuką jest nieść pomoc tym, którzy nie są w stanie sami zaspokoić

najprostszych potrzeb, zjeść, napić się, umyć, zasygnalizować, że ich boli. Większość pacjentów dodatkowo cierpi na choroby przewlekłe – cukrzycę, niewydolność krążenia czy nadciśnienie. – Moi pacjenci to osoby, które często w wyniku wielu schorzeń nie mogą mieć zapewnionej dalszej opieki w szpitalach, czy nawet w swoich domach rodzinnych. Ten szpital często jest ich ostatnim miejscem na tym świecie – mówi Izabela Zych, fizjoterapeuta.

Bywa często, że z pacjentem nie ma kontaktu słownego. Jednak wykonując przy nim różne czynności – opowiadamy, co robimy. Po to, by czuł się bezpiecznie. Beata Gawryszewska, fizjoterapeuta: – Część z ich odchodzi do wieczności. Ale niektórzy po sześciu miesiącach, a nawet po roku zaczynają być samodzielni, zaczynają odzyskiwać część sprawności i tu są widoczne efekty mojej pracy. Tak było z Jurijem, Wasylem czy Pawłem – ukraińskimi żołnierzami, którzy odnieśli rany na froncie na wschodzie kraju i trafili do Barczewa na rehabilitację.

Edyta Skolmowska

Gdy zbliża się kres

Opieka nad pacjentem może trwać tydzień, czasem – kilka lat, kiedy stan jest w miarę stabilny i nie pogarsza się zbyt szybko. Jednak prędzej czy później wiemy, że kres życia nadejdzie, że któraś kolejna infekcja czy stan zapalny będą tymi ostatnimi dla pacjenta, który jest już bardzo osłabiony i ma słabą odporność. Usilnie zachęcamy rodziny do częstych odwiedzin i bycia z chorym, aby nie czuł się samotny. Zdarza się jednak, że ten czas jest ciężki również dla bliskich, zmagających się z bezsilnością i odchodzeniem chorego. Wtedy naszym zadaniem



jest otoczenie także rodziny szczególną opieką. Dla pacjentów, którzy nie mają nikogo, my jesteśmy najbliższą rodziną i towarzyszymy im podczas odchodzenia. W tym trudnym czasie wspierają nas psycholog i kapelan.

Kiedy pozwolić odejść?

Nasza miara sukcesu jest nieco inna niż w szeroko rozumianej medycynie. – To są rzeczy, zdawałoby się, przyziemne: dzień bez bólu, noc bez duszności, dobry sen, spacer – mówi Beata Prusek, internista. Przychodzi jednak moment, kiedy pojawia się najtrudniejszy dylemat – kiedy należy pozwolić pacjentowi odejść. Czy to, co teraz robimy dla niego jest jeszcze leczeniem, pomaganiem, ukojeniem, czy jest już tylko przedłużaniem cierpienia i uporczywą terapią? – Bardzo trudno jest pogodzić się z tym, że w niektórych sytuacjach jesteśmy bezsilni i naszą rolę pozostaje głównie łagodzenie cierpienia ciężko chorego człowieka – mówi Zofia Goraj, anestezjolog.

Służba

Co sprawia więc, że są lekarze, pielęgniarki, opiekunki medyczne, fizjoterapeuci, psycholodzy, neurologopedzi czy terapeuci zajęciowi, którzy chcą pracować w takiej placówce i towarzyszyć pacjentom w ich ostatniej drodze? – Dla mnie to nie praca, to służba drugiemu człowiekowi. To trzeba przeżyć, być blisko i oddać się tej służbie w stu procentach – mówi Katarzyna Wasiłowska, pielęgniarka. Ta praca daje satysfakcję: – Odczuwam ją, kiedy po rozmowie wspierającej z pacjentem lub jego bliskimi, widzę uśmiech, ulgę czy poczucie sensu i zrozumienia na

Bardzo trudno jest pogodzić się z tym, że w niektórych sytuacjach jesteśmy bezsilni.

ich twarzach – mówi Anna Majda, psycholog. Powodów, dla których co dzień podejmujemy tę pracę pewnie jest tak wiele, jak wielu nas jest w Powiatowym Szpitalu Pomocy Maltańskiej w Barczewie. One sprawiają, że większość nie zamieniłaby tej pracy na żadną inną.



fotografie: W. Zdaniuk

Służba podczas Światowych Dni Młodzieży

W czasie Światowych Dni Młodzieży pod sztandarem Zakonu Maltańskiego działało blisko 500 ochotników – lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych, kucharzy i kierowców.

Światowe Dni Młodzieży były największą imprezą masową w Polsce ostatniej dekady. Państwowe służby ratunkowe w regionie nie byłyby w stanie zapewnić odpowiedniego bezpieczeństwa medycznego tak dużego wydarzenia. Do współpracy przy ŚDM zostały zaproszone organizacje i instytucje wspierające system ratownictwa medycznego, m.in. Fundacja ZPKM Maltańska Służba Medyczna – Pomoc Maltańska.

Przygotowania

Maltańska Służba Medyczna rozpoczęła przygotowania do zabezpieczenia medycznego ŚDM w sierpniu 2015 r. Wtedy został powołany komitet organizacyjny ds. ŚDM. W jego skład weszli przedstawiciele zarządu Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, rady i zarządu Fundacji Maltańska Służba Medyczna oraz jej wolontariusze i pracownicy. Zostały ustalone zasady współpracy z państwowymi służbami ratowniczymi. Przygotowania do ŚDM objęły również organizację logistyki, zabezpieczenia, noclegów i wyżywienia dla blisko 500 maltańskich ochotników z Polski, Niemiec, Ukrainy, Węgier, Austrii, Belgii, Rumunii, Albanii i Słowacji. Dodatkowo wspierali nas harcerze, strażacy OSP i wolontariusze OHP. Prawdziwym wyzwaniem było skoordynowanie współpracy ze służbami państwowymi, zgranie przyjazdu wolontariuszy z kilku innych krajów i sfinan-

sowanie całego przedsięwzięcia. Zakwaterowanie wolontariuszy zostało częściowo zorganizowane w biurcu firmy Teva, a częściowo w miasteczku namiotowym przy parafii w Mistrzejowicach. Na potrzeby miasteczka namiotowego zostały wynajęte kontenery z prysznicami i toaletami, a harcerze ze Śląska dostarczyli namioty i łóżka polowe.

fol. D. Paździoch

Nie tylko Brzegi

Skala zaplanowanego działania Maltańskiej Służby Medycznej w czasie ŚDM była bez precedensu. Obejmowała nie tylko główne celebry z udziałem Ojca Świętego, ale także zabezpieczenie medyczne wydarzeń towarzyszących Światowym Dniom Młodzieży. 23 lipca ratownicy maltańscy wspierali uczestników ŚDM w Archidiecezji Katowickiej. Pod ich opieką była grupa 50 tysięcy pielgrzymów podczas przejścia na dworzec kolejowy. W drodze do Krakowa ratownicy Maltańskiej Służby Medycznej pomogli ofiarom dwóch wypadków. Jakub Michalski, dowódca oddziału MSM Warszawa, wraz z zespołem ratował motocyklistę na trasie S7. Zespół MSM Nysa pod dowództwem Piotra Razika udzielił pomocy w wypadku busa na autostradzie A4.

28 lipca rozpoczęła się służba 24 godziny na dobę. Ambulanse maltańskie pełniły służbę na ulicach Krakowa. Dzień później nasi ratownicy zabezpieczali Drogę Krzyżową celebrowaną przez Ojca Świętego na krakowskich Błoniach, a międzynarodowy zespół wolontariuszy Zakonu Maltańskiego pełnił służbę w sektorze dla niepełnosprawnych.

Campus Misericordiae

30 lipca rozpoczęło się zabezpieczenie największego wydarzenia w historii Maltańskiej Służby Medycznej w Polsce. Według organizatorów na *Campus Misericordiae* w Brzegach zebrało się ponad 2 mln pielgrzymów. Nasi wolontariusze pracowali dzień i noc, byli odpowiedzialni za zabezpieczenie 10 ze 108 sektorów, w tym obydwu dla osób niepełnospraw-



foto A. Zając

nych. Dwa zespoły Maltańskiej Służby Medycznej miały zaszczyt pracować w zabezpieczeniu Papieża Franciszka i Prezydenta RP Andrzeja Dudy w sektorze VIP. W czasie czuwania i Mszy św. na Brzegach nasi ratownicy udzielili pomocy kilku tysiącom pielgrzymów. Złamania i zwichnięcia nóg, obtarcia, stłuczenia, zasłabnięcia, udary i oparzenia słoneczne były najczęstszymi przyczynami interwencji ratowników. W tym samym czasie 131 wolontariuszy opiekowało się osobami niepełnosprawnymi.

Logistyka

Przez cały okres ŚDM w Krakowie pracowali wolontariusze dbający o logistykę i wyżywienie osób biorących udział w zabezpieczeniu uroczystości. Wolontariusze z kuchni polowej codziennie przygotowywali śniadania, obiady i kolacje. Dużą pomoc kuchni okazał parafialny komitet organizacyjny ŚDM w Mistrzejowicach, który umożliwił podłączenie mediów i udostępnił część produktów żywnościowych. Załoga ukraińskiej kuchni polowej przygotowała i dowiozła na *Campus Misericordiae* ciepłe posiłki, napoje oraz pakiety żywnościowe dla ratowników.



Dziękujemy!

Organizacja maltańskiego zabezpieczenia Światowych Dni Młodzieży nie byłaby możliwa bez ogromnego wsparcia organizacji maltańskich z zagranicy. Specjalne podziękowania kierujemy też do wolontariuszy z Fundacji Maltańskiej Służby Medycznej, ZHP i OHP. Część kosztów zabezpieczenia zostało pokryte dzięki umowom podpisanym z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim. Jednak bez wsparcia Sponsorów, Partnerów i Darczyńców Maltańska Służba Medyczna nie byłaby w stanie zorganizować całej akcji na odpowiednim poziomie. Dziękujemy firmom Jeronimo Martins, Teva i Konfraterni Wielkiej Brytanii za wsparcie finansowe, firmom TZMO i Bonduelle za wsparcie rzeczowe. Koszty udziału wolontariuszy z Ukrainy, Rumunii, Albanii i Słowacji zostały sfinansowane dzięki wsparciu z programu Polska Pomoc (MSZ RP) oraz programu Erasmus+ (UE). Przez ten czas kilkuset wolontariuszy pracowało dzień i noc. Dzięki zaangażowaniu Joanny Ziemiańskiej i Mariusza Zawady – dowódców zabezpieczenia, zespół Maltańskiej Służby Medycznej osiągnął pełną zdolność operacyjną i mógł zrealizować wszystkie powierzone mu zadania. Dziękujemy za waszą służbę!

foto E. Rosiak

Zakon Maltański dla ŚDM 2016:

- 12 ambulansów z Polski wraz z personelem
- 18 ambulansów z zagranicy, w tym 16 z Niemiec i 2 z Węgier
- pojazdy logistyki: 1 wóz dowodzenia, 7 pojazdów transportowych z Niemiec, 2 quady, 5 busów dla wolontariuszy
- 1 namiot szpitalny
- 40 pieszych patroli medycznych (ok. 160 osób)
- ok. 200 wolontariuszy z różnych krajów

Maltacamp



500 młodych osób, a w tym prawie 200 niepełnosprawnych z 24 krajów na świecie wzięło udział w XXXIII Międzynarodowym Letnim Obozie Zakonu Maltańskiego. Uczestnicy tegorocznego obozu spotkali się w sierpniu na terenie kampusu „Radosna Nowina 2000” w podkrakowskich Piekarach.

Dla wolontariuszy Maltacamp 2016 zaczął się znacznie wcześniej. Sztab ochotników już ponad rok temu zajmował się przygotowaniem transportu, logistyki, warsztatów, organizacją wycieczek i zabawy nie zapominając o duchowej stronie obozu. Efekt – nie tylko perfekcyjna opieka dla naszych gości, ale przede wszystkim mnóstwo atrakcji, które w codziennym życiu często są poza ich zasięgiem.

Maria Starowieyska, Camp Leader MALTA-CAMP POLAND 2016: *Maltacamp to nie zwykły „turnus dla niepełnosprawnych”. Tu się żyje inaczej, funkcjonuje inaczej, oddycha, czuje i widzi inaczej. Ten tydzień to także okazja do odpoczynku dla tych, któ-*



– tu się żyje inaczej

rzy na co dzień opiekują się swymi bliskimi niepełnosprawnymi. Mogą spać spokojnie wiedząc, że ich podopieczni są nie tylko bezpieczni, ale też fantastycznie się bawią i mają szansę doświadczyć rzeczy, które przeżywają często po raz pierwszy w życiu. Cieszę się, że Piekary stały się na te kilka dni „domem z dala od domu” dla wszystkich uczestników.



Przygotowanie

Na kilka dni przed przyjazdem uczestników ośrodek w Piekarach przypominał mały plac budowy. Kilku-dziesięciu wolontariuszy organizowało infrastrukturę obozową – rampy i podjazdy, namioty, bar, kawiarnię, biuro obozowe i recepcję – serce całego kampusu. To właśnie tam goście byli oficjalnie witani i codziennie uzyskiwali odpowiedzi na wszelkie pytania – od menu, przez szczegóły programu aż po zamawianie piosenek na wieczorne dyskoteki. Nieocenionym wsparciem okazali się żołnierze z 3. Regionalnej Bazy Logistycznej i 35. Wojskowego Oddziału Gospodarczego z Krakowa. To oni przywieźli i rozstawili ponad sto piętrowych metalowych łóżek. Wysiłek wszystkich się opłacił. Wyrazy twarzy przybywających gości, zachwyt i wdzięczność podopiecznych oraz ich opiekunów wynagrodziły wszelkie trudny i zmęczenie.

Bashar Yamalov, lekarz w zespole medycznym: *Tym razem pomagałem w organizacji i bardzo podoba mi się ta nowa perspektywa. Jesteśmy tu równi. To różni życie na obozie od codziennej rzeczywistości. Myślę, że powrót do domu nie będzie jednak przykry. Czuję nową energię!*



Odkrywanie pasji

Maltacamp to osiem dni, podczas których uczestnicy mogli brać udział w wybranych przez siebie aktywnościach. Zaraz po przyjeździe do Piekar, podopieczni zaznaczyli w ankietach miejsca, do których chcieliby koniecznie się wybrać. Fani historii mogli pojechać do Parku Miniatur, Kopalni Soli w Wieliczce lub Muzeum Lotnictwa w Krako-

wie, mogli też zwiedzić Nową Hutę czy dom Jana Pawła II w Wadowicach. Miłośnicy sportu mieli do wyboru jazdę konną, grę w kręgle i mecz rugby lub rozgrywkę na arenie do laserowego paintballa. Uzdolnionym manualnie (i uwielbiającym słodczyce) zaproponowano warsztaty robienia czekolady i cukierków. Amatorzy natury podziwiali piękno Lasu Wolskiego i spacerowali po krakowskim ZOO. Były i inne atrakcje: szkolenia z nurkowania i pływania oraz walki aikido, puszczanie baniek mydlanych, zdobienie podkoszulków, robienie własnych breloczków na drukarce 3D czy warsztaty profesjonalnego fryzjerstwa. Obozowicze mogli nauczyć się tworzyć szmaciane lalki, krakowskie korale, chusty i wianki. Odważni spróbowali swoich sił na mechanicznym byku i lunaparkowej karuzeli łańcuchowej.



Petra Zuvela, podopieczna z Chorwacji: *Bardzo podoba mi się atmosfera na obozie. Czuję, jakbym nie miała żadnych ograniczeń. Poznaję nowych ludzi, których później mogę odwiedzać za granicą, a oni mnie. Czułam się szalenie szczęśliwa podczas powitalnej Mszy Świętej. To niesamowite jak wszyscy ludzie – z niepełnosprawnościami i bez – mogą wspólnie spędzać czas. Dla mnie Maltacamp to ucieczka od rzeczywistości.*

Przyjaźń i zabawa

Dobre wakacje to przede wszystkim zabawa. Dlatego uczestników obozu prawie każdego dnia czekały niespodzianki. Wszyscy z entuzjazmem wspominają wieczór z hotdogami oraz „Silent Disco” – dyskotekę w bezprzewodowych słuchawkach, dzięki którym można było wybrać jeden z trzech dostępnych kanałów muzycznych i tańczyć do ulubionych utworów. Nie zabrakło też koncertów. Znany polski folkowy zespół, „Paula i Karol”, skomponował specjalnie dla obozu piosenkę *All for one*, która stała się obozowym hymnem. Zapierającym dech w piersiach podsumowaniem obozu był koncert muzyki filmowej zagrany przez Salonową Orkiestrę Camerata. Wspomnienia pozostaną na długo dzięki pracy fotografów obozowych i wydrukowi zdjęć z fotobudki, do której ustawiały się kolejki. Wrażenia, emocje, a czasem... wyznania – wyrażał tymczasowy mural, który uświadamiał uczestnikom wagę życia we wspólnocie i przełamywania własnych lęków w dążeniu do spełniania marzeń.



fotografie arch. Maltacamp 2016





Wspomnienia na całe życie

Maltacamp to jedyne tego rodzaju wydarzenie w Europie, gdzie osoby z różnych stron świata, często mocno doświadczone przez los, mogą czuć się tak swobodnie. Atmosferę obozu w Piekarach znakomicie oddaje jego motto – „Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego”. Wystarczy działać razem, uwierzyć w siebie i wszystko staje się możliwe.



Ludwig Hoffmann von Rumerstein, Wielki Komandor Zakonu Maltańskiego: *To niezwykle szczęście móc zobaczyć razem ludzi pełnosprawnych i niepełnosprawnych w tak doskonałej atmosferze i przyjaźni. Międzynarodowe Letnie Obozy Zakonu Maltańskiego to ważne wydarzenie nie tylko dla podopiecznych, ale też dla opiekunów i wolontariuszy – pokazują nam, że warto robić coś dla innych.*

Tegoroczny Maltacamp odbył się w dwudziestą i dziesiątą rocznicę obozów: w Wągrowcu (1996) i Piekarach (2006). Mamy nadzieję, że następny obóz, którego gospodarzem będzie Związek Polskich Kawalerów Maltańskich i młodzież działająca przy Zakonie, odbędzie się w Polsce za kolejne dziesięć lat.



Fra' Matthew Festing, Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego: *Obóz był fantastyczny. Najważniejsze jest to, że uczestnicy są razem. Pragnę podziękować Polsce za zorganizowanie tak wspaniałego obozu.*

W przyszłym roku gospodarzem XXXIV Międzynarodowego Obozu Zakonu Maltańskiego dla Młodzieży Niepełnosprawnej będzie Austria. Dla wolontariuszy kolejny Maltacamp... już się rozpoczął.

Szczegóły: www.maltacamp2017.at



Forum wolontariuszy

32

POMOC PORZEBUJACIM



**ZAKON MALTAŃSKI
POLSKA**
MALTAŃSKA SŁUŻBA
MEDYCZNA

SZKOLENIA PIERWSZEJ POMOCY I ZABEZPIECZEŃ MEDYCZNYCH

Fundacja Maltańska Służba Medyczna przedstawia Państwu ofertę na prowadzenie zabezpieczenia medycznego imprez oraz na szkolenia z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej i medycznej.

Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana Jerozolimskiego zwany Rodyjskim i Maltańskim (Zakon Maltański) uznawany jest za twórcę europejskiego ratownictwa, stworzył podwaliny anestezjologii i chirurgii. Bł. Gerard założyciel Zakonu Maltańskiego został patronem polskiego systemu ratownictwa medycznego.



► Posiadamy doświadczenie w:

- prowadzeniu szkoleń pierwszej pomocy
- zabezpieczaniu imprez masowych
- przewozach sanitarnych i medycznych
- pracy w sytuacjach ekstremalnych

► Zatrudniamy profesjonalistów m.in.:

- lekarzy
- pielęgniarki
- ratowników medycznych
- ratowników kwalifikowanej pierwszej pomocy
- pedagogów
- psychologów

► Dysponujemy m.in.:

- karetkami
- szpitalem polowym
- sprzętem ratowniczym i szkoleniowym.

*Jesteśmy Podmiotem Leczniczym,
dzięki czemu jesteśmy w stanie
spełniać wszelkie wymagania narzucone
przez stosowne ustawy, w tym
o bezpieczeństwie imprez masowych.*

Szkolenia oraz zabezpieczenia medyczne prowadzimy zgodnie z wymaganiami Państwowego Systemu Ratownictwa, wg standardów Maltańskiego Centrum Edukacji. Maltańskie programy szkoleniowe spełniają najwyższe kryteria skuteczności i prowadzone są zgodnie ze standardami Zakonu Maltańskiego, wytycznymi Europejskiej Rady Resuscytacji oraz innych europejskich i amerykańskich towarzystw naukowych.

W przypadkach współorganizacji imprezy, bądź sponsoringu ze strony FMSM każdorazowo nasza oferta może podlegać negocjacji.

Od wiosny do końca grudnia 2016 r. w ramach Rządowego Programu na Rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych w Maltańskich Ośrodkach Pomocy (Warszawa, Poznań, Olsztyn i Katowice) realizowany był projekt skierowany do pokolenia 60+.

Próbujemy za Wami nadążyć



Zakładaliśmy, że uczestnikami projektu będą osoby, które ukończyły 60 lat. Okazało się, że wśród naszych seniorów jest wielu mających powyżej 70, 80 i nawet 90 lat! Nasi najstarsi uczestnicy kursów komputerowych urodzili się w 1925 roku! Ich udział, aktywność i efekty uczenia się wzbudzają podziw wszystkich młodszych!

Wielu seniorów jest z nami związanych od kilku lat. Część z nich współuczestniczy w tworzeniu naszej oferty. Seniorzy przedstawiają swoje preferencje, proponują swoje umiejętności, dzielą się z innymi wiedzą i doświadczeniem. Wyłoniли się już naturalni liderzy proponujący i współorganizujący nam wspólne działania. Z naszymi stałymi, wiernymi i najbardziej aktywnymi uczestnikami projektu spotykamy się co tydzień w trakcie tzw. kawiarenki seniora – wymieniamy wieści i przepisy kulinarne, dyskutujemy o obejrzanych przedstawieniach teatralnych, przeczytanych książkach, obejrzanych wystawach i filmach czy ustalamy szczegóły kolejnych spotkań i zadań. Z miesiąca na miesiąc, pod wpływem propozycji seniorów, nasz terminarz spotkań jest coraz bogatszy.

W ramach projektu „Pomoc Maltańska – aktywizacja osób starszych” uczymy się nowych technologii na kursach komputerowych, a podczas kursów autopomocy – jak wezwać pogotowie lub inne służby. Jeździmy na wycieczki, oglądamy wystawy i uczestniczymy w wydarzeniach plenerowych, w konferencjach i spotkaniach tematycznych. Bierzymy udział w licznych i przepięknych koncertach, oglądamy spektakle teatralne.

Duże wyzwanie i radość stanowiła dla seniorów współpraca i pomoc osobom niepełnosprawnym. Obecność osób na wózkach dodawała odwagi i chęci do pokonywania indywidualnych ograniczeń każdego z nas.

Wszystkie te działania, wydarzenia i aktywności nie byłyby możliwe bez pomocy, zaangażowania i chęci uczestnictwa naszych seniorów. W tym roku do projektu przystąpiło już 380 seniorów! Cieszymy się z tego bardzo! Próbujemy za Wami nadążyć.

Tyle wydarzeń nie mogłoby się odbyć bez pomocy i energii wolontariuszy z młodszych pokoleń. Oni z zaangażowaniem, wytrwałością i entuzjazmem wprowadzali seniorów w tajniki nowych technologii, pomagali organizować kawiarenkę seniora, spacerować, oprowadzali nas całkiem bezinteresownie po znanych i mniej znanych warszawskich miejscach, opowiadali o swoich zainteresowaniach, pracy i przyjemnościach.

Mamy nadzieję, że znajomości i więzi nawiązane pomiędzy seniorami a młodszymi uczestnikami przetrwają próbę czasu!



fot. arch. FPKM

Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie POMOC MALTAŃSKA

Prowadzi cztery Maltańskie Ośrodki Pomocy w Warszawie, Poznaniu, Olsztynie i Katowicach, które realizują działania aktywizujące społecznie i zawodowo osoby niepełnosprawne. Fundacja jest Agencją Zatrudnienia dla osób niepełnosprawnych, jest również wpisana do Rejestru Instytucji Szkoleniowych, ponadto od lat współpracuje z wieloma instytucjami i organizacjami wspierającymi osoby niepełnosprawne. W naszych ośrodkach pracują doradcy zawodowi, trenerzy pracy, specjaliści ds. aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Na stałe współpracujemy z psychologami, prawnikami i specjalistami różnych dziedzin.

W ciągu ostatnich dwóch lat (2015-2016) objęliśmy wsparciem w ramach projektów współfinansowanych przez PFRON ok. 1300 osób różnych rodzajów niepełnosprawności, z których ponad 370 uzyskało zatrudnienie. W ramach oferowanego wsparcia Fundacja realizuje: indywidualne konsultacje specjalistów (doradców zawodowych, trenerów pracy, psychologów, prawników, rehabilitantów, dietetyków, konsultantów „niezależnego życia” i in.), warsztaty aktywizacji społecznej i zawodowej, szkolenia podnoszące kwalifikacje m. in. komputerowe i z obsługi klienta, indywidualne zajęcia praktyczne u pracodawców, 3-miesięczne staże w administracji publicznej, nagranie video CV, kursy podstawowej pierwszej pomocy przedmedycznej.

Każdy z beneficjentów jest dla nas odrębną osobą, która wymaga indywidualnego wsparcia, często wykraczającego poza ramy projektowe. Beneficjenci do nas wracają, utrzymują kontakt przez lata, często pomagamy im w różnych sytuacjach życiowych na długo po zakończeniu projektu, w którym brali udział.

Agnieszka Lissowska-Lewkowicz



Koncert maltański w Olsztynie

Łukasz Wieliczko i Anna Szapiel-Danylczuk

Nie wiadomo, czy to nazwiska gwiazd, czy cel sprawy, że bilety na I Koncert Maltański w Olsztynie sprzedały się co do jednego. Wiadomo, że dochód z niego wsparł setki podopiecznych dzieł maltańskich na Warmii i Mazurach. 13 października na scenie olsztyńskiej filharmonii pojawiły się największe gwiazdy sceny operowej.

Podczas I Koncertu Maltańskiego im. ks. Juliana Żołnierkiewicza na scenie filharmonii starli się ze sobą najlepsi polscy młodzi tenorzy: Hubert Stolarski, Miłosz Gałąj, Wojciech Sokolnicki i Miłkołaj Adamczak. Towarzyszyły im równie utalentowane artystki: sopranistki Marcelina Beucher i Kamila Cholewińska-Lendzion oraz mezzosopranistka Alicja Węgorzewska, a także Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej pod dyktando Piotra Sułkowskiego. – To wyjątkowy koncert, bo Zakon Maltański zawsze zaprasza wyjątkowych artystów. W repertuarze znajdą się wspaniałe przeboje muzyki operowej i operetkowej, jak i popularnej. Pokażemy, że dzięki muzyce możemy pomagać, a pomagać będziemy z Zakonem Maltańskim, który na co dzień robi co może, by wspierać ludzi w potrzebie – mówił przed koncertem Piotr Sułkowski.

Koncert poświęcony był postaci wybitnej dla Olsztyna i regionu – ks. Julianowi Żołnierkiewiczowi, wieloletniemu proboszczowi parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zakon Maltański, którego ksiądz społecznik był kawalerem, prowadzi na terenie Warmii i Mazur m.in. Powiatowy Szpital Pomocy Maltańskiej pw. bł. Gerarda w Barczewie oraz Dom Pomocy Społecznej Michała Archanioła w Sztyldaku. W szpitalu w Barczewie przebywają głównie osoby po udarach, zatrzymaniu krążenia i oddychania, które wymagają całonocnej opieki medycznej. – Jednak do zapewnienia opieki na wysokim poziomie niezbędne są pieniądze, np. na niestandardowe terapie lub zakup sprzętu medycznego i innego wyposażenia — tłumaczyła dyktor Edyta Skolmowska, a wtórował jej Robert Burdalski, dyktor maltańskiego DPS w Sztyldaku, który jest miejscem stałego pobytu dla pacjentów cierpiących na przewlekłe choroby układu nerwowego: – Pomoc społeczna jest niedoszacowana, na wszystko nie starcza – wyjaśniał.

Wszystkim darczyńcom, jeszcze przed koncertem, podziękowali przedstawiciele Zakonu Maltańskiego z prezydentem Aleksandrem Tarnowskim na czele, a także Jarosław Tokarczyk, prezes Grupy WM: –Od lat organizujemy wydarzenia kulturalne i sportowe. W ten zaangażowaliśmy się szczególnie, z uwagi na szacunek i podziw wobec pomocy, jaką niosą innym kawalerowie maltańscy. Podczas koncertu Edyta Skolmowska i Robert Burdalski odznaczeni zostali srebrnymi orderami Zakonu Maltańskiego *Pro Merito Melitensi*.



Forum wolontariuszy

fort. P. Getka / Gazeta Olsztyńska

35

POMOC POTRZĘBUJĄCYM

Podziemni rycerze krzyża maltańskiego



- Pięcioosobowy zastęp ratowników górniczych jest jak dłoń. Każdy jest jednym palcem. Jesteśmy nierozłączni. Wszystkie palce muszą być sprawne. Jedność jest najważniejsza. Kiedy jesteśmy pod ziemią w akcji musimy sobie w pełni ufać
– mówi zastępowy Rafał Fojcik.

W każdej polskiej kopalni, przez całą dobę pod ziemią są dwa zastępy ratowników górniczych. To dziesięć osób gotowych pójść tam, skąd wszyscy uciekają. Bez nich kopalnia nie może funkcjonować. Zjeżdżają pod ziemię już od ponad stu lat, a wszystko zaczęło się od tragedii we francuskiej kopalni węgla w 1906 roku w miejscowości Courrières. Wybuchł wtedy pył węglowy. Zginęło 1099 górników. Od tamtego momentu właściciele kopalń i władze w całej Europie doszły do wniosku, że ratownictwo górnicze musi być zorganizowane kompleksowo. Powstały pierwsze stacje ratownictwa górniczego. Budowę górnośląskiej głównej stacji ratowniczej w Bytomiu rozpoczęto już w 1907 roku.

W ciągłym pogotowiu

Zastęp tworzy pięciu ratowników: zastępowy – dowódca, który ma kwalifikacje do udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, elektryk, ślusarz i dwóch górników. Codziennie zjeżdżają pod ziemię. – Nie siedzą tam i nie czekają, ale pracują i są w ciągłej gotowości do akcji ratowniczej. Wykorzystujemy ich do prac wentylacyjnych, na przykład do budowy zapór przeciwybuchowych, tam wentylacyjnych i bezpieczeństwa – mówi Sebastian Jańczy, zastępca kierownika kopalnianej stacji ratownictwa górniczego w kopalni Budryk w Ornontowicach. Każdy z nich niesie kilkanaście kilogramów sprzętu: aparaty tlenowe, łączność ratowniczą,

przyrządy pomiarowe, kilof i piłę. Kiedy zdarzy się wypadek, zostawiają dotychczasową pracę. W pełnym wyposażeniu wyrobiskami dołowymi idą tam, gdzie uwięzieni są koledzy. W tym samym czasie na powierzchni trwa mobilizacja kolejnych zastępów ratowniczych. W górnictwie zagrożenia są na każdym kroku: pożary, wybuchy metanu, zawały, łąpanie. W Budryku ostatnia poważniejsza akcja z udziałem zastępów z zewnątrz była ponad dziesięć lat temu. – Niektórzy nawet mówią: po co to całe ratownictwo, kiedy nic się nie dzieje? A my właśnie po to jesteśmy. Żeby czuć.

Służba

Sebastian Jańczy: – Z górnika zrobisz ratownika. Ale nie z każdego. Nie znam górnika, który nie chciałby być ratownikiem. To jest elita. On musi mieć wyjątkową psychikę; poszukiwanie trwa tak długo, aż zaginionego się znajdzie. Żeby być ratownikiem trzeba przepracować co najmniej rok pod ziemią, mieć dwadzieścia jeden lat i być w stu procentach zdrowym. Do tego ważna jest odporność na wysoką temperaturę. Trzeba przejść też testy psychologiczne, a potem dwutygodniowy kurs ratowniczy zakończony egzaminem w okręgowej stacji. Wtedy można już czekać na przydzielenie do drużyny ratowniczej. Ale najważniejsza jest chęć niesienia pomocy innym.



Ratownika widać z daleka. Na białym hełmie i piersi kombinizonu godło ratowników górniczych: krzyż maltański, który w centrum ma tarcze. Na dole, na zielonym tle są dawne narzędzia górnicze: kilof i opuczka. Na górze – herb miasta Tarnowskie Góry. – Duże znaczenie ma dla nas to, że jest to krzyż maltański, bo wiemy jaka historia za nim idzie. Jesteśmy współczesnym rycerstwem. Nikt dzisiaj nie jeździ konno w zbroi po ulicach, ale pomoc ludziom niesie się nadal. Jesteśmy górniczymi kawalerami krzyża maltańskiego. Wystarczy, że górnicy widzą nasz krzyż i już wiedzą o co chodzi – mówi Jańczy.

Sztama

– W zastępie najważniejsze jest zaufanie i jedność. Jesteśmy razem też poza pracą: czy to w knajpie, na grillu albo wycieczkach z rodzinami – mówi Rafał Fojcik, zastępowy w Budryku. – Kiedy się znamy i sobie ufamy to jesteśmy w stanie oddać za siebie życie. Zastępy nie są stałe. W sytuacji zagrożenia ważne jest to, żeby wiedzieć, kto ile jest w stanie z siebie dać. Kiedy ktoś na dole daje kanapkę, czy coś do picia to jakby podarował skrzynię ze złotem. Kiedy są na akcji, ich żony spotykają się na „przeżywanie”. Potem wypytują – co, gdzie i kiedy. Jak mówią – ratownictwo wzmacnia ich małżeństwa. Miłości jest więcej. – Idziemy do roboty i nie wiemy, czy wrócimy. Niby jak każdy górnik, tylko że jak coś się dzieje, to my nie uciekamy. Jak idziemy do akcji to żony tak się z nami żegnają, jakbyśmy już nie mieli wrócić. I one świadomie to robią. One muszą mieć silniejszą psychikę od nas. Akcje ratowników mocno wiążą. Pomagamy sobie w życiu. Rafał Fojcik przyszedł do górnictwa, gdy miał osiemnaście lat. – Co ja mogłem wiedzieć o życiu. Górnictwo mnie wychowywało. Nauczyło sumienności i odwagi. Patrzyłem na piątki ratowników i podobała mi się ta ich sztama, że koleżeństwo jest mocne jak w rodzinie. Oczywiście jak to w rodzinach – kłócimy się, ale szybko godzimy.

Dwie akcje w jednej dobie

Rafał Fojcik: – Pożar w kopalni Staszica to była moja pierwsza poważniejsza akcja. Ogromne emocje. Sprzętu na sobie ponad pięćdziesiąt kilogramów. Zjechaliśmy na dół i pierwszy raz widziałem taką ilość dymu. On przy nas zakręcał. Staliśmy obok i mogliśmy normalnie oddychać bez aparatów. A jakby zbliżyć się o krok, jeden wdech i chłopa nie ma. W dymie jest tak, że dwa razy się człowiek obróci i już nie wie, gdzie jest. Nawet własnych rąk nie widać. Można małego rozumu dostać. Adrenalina wtedy była taka, że nawet nie czułem, że się poparzyłem na karku. Zegarek to mi jeszcze pół roku potem śmierdzał, jakby z pieca był co dopiero wyjęty.

Po tej akcji przyjechaliśmy na pogotowie o pierwszej w nocy. Zmęczeni, nic nie jedliśmy, tylko poszliśmy spać. I po dwóch godzinach nas obudzili. Kazali jechać do kolejnej kopalni, gdzie był wybuch metanu i ludzie byli poparzeni. Kiedy rano przyjechaliśmy do stacji to byliśmy tak głodni, że wszyscy razem krzyczeliśmy: „Gdzie jest bigos? Gdzie jest bigos?”. Dwie akcje w jedną dobę.

Coś zawsze w nas zostaje

Rafał Fojcik: – W ratownictwie są takie momenty, że idziesz osiemset metrów w kompletnej ciemności. Drepasz krocze za kroczeniem i myślisz: „Panie Boże, wróć tym razem, czy nie?”. Pamiętam jak chłopcy od nas byli na Halembie. Sami starzy, doświadczeni ratownicy. Kiedy się spotkaliśmy na grillu, to było chyba półtora roku po akcji. Kiedy zaczął się temat katastrofy w Halembie to się popłakali. Dotąd nic po nich nie można było poznać. To w nich siedziało. W każdym z nas po akcji coś siedzi i zostaje jeszcze na długo.

tekst i fotografie: Piotr Idem

29 listopada 2016 r. w w należącej do KGHM kopalni Rudna w Polkowicach na Dolnym Śląsku doszło do silnego, samoistnego wstrząsu. Ośmiu górników zginęło, a dziewięciu doznało obrażeń. Prace ratownikom utrudniały warunki panujące pod ziemią. Temperatura wynosiła tam ok. 30 st. Celsjusza, panowała duża wilgotność. Zwałowiśko trzeba było usuwać ręcznie, bez użycia maszyn. Pod ziemią pracowało na zmianę trzynastu zastępów ratowniczych, których baza była oddalona o 150 metrów od przeszukiwanego zwałowiska.





Raport Malteser International

Seria trzęsień ziemi we Włoszech, która rozpoczęła się w końcu sierpnia i tak naprawdę trwa nadal pokazała, jak bardzo potrzebne są sprawne służby maltańskie, nie tylko w tych rejonach świata, gdzie trwają konflikty.

Włochy

24 sierpnia 2016 roku potężne trzęsienie ziemi o sile 6,2 stopnia w skali Richtera obróciło w gruzy miasteczka Accumoli, Amatrice, Posta, Arquata del Tronto. Oddziały włoskiej pomocy maltańskiej CISOM jako jedne z pierwszych ruszyły na pomoc. Już w parę godzin od alarmu w rejon, gdzie wystąpiły wstrząsy udały się ekipy ratunkowe, medyczne i poszukiwawcze z psami tropiącymi. W wyniku katastrofy życie straciły 292 osoby. Bez dachu nad głową zostało 2 tys. ludzi. 70 wolontariuszy CISOM prowadziło akcję poszukiwawczo-ratowniczą na lądzie i z powietrza, udzielało pierwszej pomocy, wykonywało czynności medyczne, jak również służyło wsparciem psychologicznym. Stadion w Amatrice zamienił się w bazę medyczno-logistyczną. Tu zwożono i udzielano pomocy rannym. Najciężej poszkodowanych transportowano helikopterami do odleglejszych szpitali. Znaczną część obiektu zajął obóz namiotowy dla 150 poszkodowanych. Pod opieką bazy w Amatrice, którą prowadzą maltańscy wolontariusze, nadal pozostaje wielu mieszkańców miasteczka i 68 okolicznych miejscowości. Tu rozprowadzane są środki opatrunkowe, lekarstwa, żywność i produkty pierwszej potrzeby.

Syria

W Aleppo, podzielonym między walczące ze sobą oddziały rządowe i rebeliantów, setki tysięcy cywilów codziennie walczą o życie. Dramat dotyka szczególnie dzieci, których liczba szacowana jest na około 90 tysięcy. Jedyńm miejscem, w którym do niedawna mogły uzyskać pomoc medyczną, był szpital pediatryczny prowadzony przez Malteser International. Już od dłuższego czasu z obawy przed atakami leczenie prowadzono w podziemiach budynku. 16 listopada miało miejsce ciężkie bombardowanie. Wiele osób zostało uwięzionych w gruzach. Mimo zniszczeń, już następnego dnia udało się wznowić działanie szpitala. Funkcjonował on zaledwie jeden dzień; 18 listopada bomby ostatecznie obróciły w ruinę to, co dotąd ocalało. Ostatni szpital w Aleppo przestał istnieć.

Turcja

W wyniku konfliktu w Syrii 2,75 mln Syryjczyków uciekło ze swych domów, w tym 900 tys. dzieci. Wielu migrantów znalazło schronienie w tymczasowych obozach w Turcji. Dzięki wsparciu Malteser International 700 małych uchodźców mogło zacząć naukę w szkole w Stambule.

Irak

W trakcie ostatnich walk wojsk koalicji z bojownikami tzw. Państwa Islamskiego w krzyżowym ogniu znalazła się ludność cywilna. Od rozpoczęcia irackiej ofensywy na Mosul, uciekło z niego około 35 tys. osób. Malteser International rozlokował punkty pomocy wokół miasta dla tych, którym udało się wydostać z oblężenia. Irackie służby medyczne już dawno przestały radzić sobie z sytuacją. Malteser International wspiera je udzielając pomocy w mobilnych centrach medycznych.

Sudan Południowy

9 lipca 2016 r., w piątą rocznicę ogłoszenia niepodległości Sudanu Południowego, nastąpił powrót do otwartego

konfliktu zbrojnego. Zamieszki toczą się w północno-zachodniej części miasta Wau. Około 40 tys. osób przesiedlonych żyje w prowizorycznych obozach w mieście, a kolejne 40-50 tys. jest rozproszone wśród okolicznych wsi. Codziennie blisko 5 tys. osób szukając schronienia przekracza granicę z Ugandą.

Organizacje charytatywne od wielu lat alarmują w sprawie klęski humanitarnej w tym najmłodszym z państw afrykańskich. Skala ubóstwa wydaje się być nie do ogarnięcia. Główną misją Malteser International jest zaspokojenie podstawowej potrzeby ludności – dostępu do wody.

Haiti

Trudna sytuacja panuje na Haiti, spustoszonej przez huragan Matthew. Zniszczył on plony i tysiące domów. Wiele osób pozostaje bez dostępu do wody pitnej. Istnieje wysokie ryzyko wybuchu epidemii cholery. Malteser International dostarcza wodę i podstawowe środki higieny dla blisko 1,2 tys. rodzin. Długofalowym programem wsparcia zostali objęci rybacy, którym huragan zniszczył łodzie.

Korea Południowa

W Seulu, 24 września 2016 r., uroczystą Mszą św. zainaugurowała działalność południowokoreańska rodzina maltańska. Nowopowstały związek liczy 11 członków. W ciągu ostatniego półtora roku nieśli oni regularną pomoc 350 osobom z seulskich slumsów. Organizowane są także warsztaty i wycieczki dla niepełnosprawnych dzieci.

Michał Bogucki



Komandor Wincenty Raczyński

W szeregach polskiej „Malty” znajdziemy szereg postaci nietuzinkowych, ale zdarzają się tam także postacie interesujące raczej ze względu na świadectwo, które zоставiły lub rolę, jaką przyszło im w historii odegrać. Taką postacią był niewątpliwie żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku Wielkopolein, komandor Wincenty Raczyński; miał on w życiu szczęście (lub nieszczęście) znaleźć się w samym centrum wydarzeń, które spowodowały w Zakonie Maltańskim poważny kryzys, trwający przez cały XIX wiek. Ale po kolei.

Urodził się w roku 1771 w Byszkowie pod Ujściem. Wcześniej stracił rodziców, ale osieroconymi dziećmi zaopiekował się daleki i wpływowy krewny, Kazimierz Raczyński z Rogalina, starosta generalny wielkopolski i marszałek nadworny koronny. To on zapewnił Wincentemu dobre wykształcenie (najpierw w Korpusie Paźiów, potem w Szkole Rycerskiej) i życzliwość Stanisława Augusta Poniatowskiego – życzliwość tak dużą, że król mianował młodego Raczyńskiego szambelanem. Także z inicjatywy marszałka jego młody krewniak wstąpił do świeżo ustanowionego polskiego przeoratu zakonu maltańskiego i w roku 1793 udał się na Maltę, gdzie przebywał przez kilka lat, uczestnicząc w „karawanach”, czyli sześciomiesięcznych cyklach służby na morzu. Oszczędzone mu było oglądanie haniebnego poddania Malty wojskom Bonapartego w roku 1798, ponie-

waż wyspę opuścił rok wcześniej. Wiózł z niej do Sankt Petersburga dar od wielkiego mistrza Ferdynanda von Hompescha dla cara Pawła I, świeżo proklamowanego protektora Zakonu, i to dar nie byle jaki: krzyż, według tradycji należący niegdyś do samego wielkiego mistrza de Valette, słynnego z bohaterskiej obrony Malty podczas oblężenia tureckiego w roku 1565. „Malta” chciała w ten sposób uhonorować władcę, który zgodził się m.in. poratować skarbiec zakonny dochodami należnymi mu z dawnej Ordynacji Ostrogskiej, kiedyś Zakonowi zapisanej, a następnie rozgrabionej przez polskich magnatów.

Za swoje zasługi dla cara świeżo upieczony komandor Raczyński otrzymał od niego ozdobny krzyż maltański. Zainteresowanie Pawła wyspą miało oczywiście podtekst geostrategiczny, ale bodaj ważniejszy był czynnik psychologiczny: car-romantyk widział w sobie bowiem spadkobiercę średniowiecznych tradycji rycerskich. Wkrótce stała się rzecz niesłychana: oto zdesperowani, pozbawieni „ojczyzny” kawalerowie, wbrew wszelkim regułom obrali go swoim zwierzchnikiem. W roku 1799, po abdykacji niepopularnego von Hompescha, Wincenty był w Petersburgu świadkiem ceremonii przyjęcia przez Pawła godności Wielkiego Mistrza Zakonu Maltańskiego.

Przez następnych kilka lat Raczyński aktywnie uczestniczył w działalności utworzonego w Rosji przeoratu katolickiego, w którym jedną z głównych ról odgrywał jego rówieśnik, książę Adam Jerzy Czartoryski. Wtedy też komandor zdecydował się związać swoje życie z dworem petersburskim. W bezpiecznej odległości od niego, bo w świeżo utworzonej guberni kurlandzkiej, zakupił dwa majątki i w jednym z nich, Zennhof (dziś Cena) nieopo-

Pietro Palmaroli, portret komandora Wincentego Raczyńskiego, MNP, wł. Fundacji im. Raczyńskich, pocz. XIX w.



Stiepan S. Szczukin, portret cara Pawła I, widoczny krzyż Fra' Jean Parisot de Valette



dal Mitawy, czyli obecnej Jelgavy, wybudował okazały pałac. Tymczasem nowy przełożony Zakonu nie cieszył się tym tytułem zbyt długo. Zamordowany w roku 1801 przez swoich dworzan, zostawił „Malte” w charakterze kłopotliwego spadku synowi Aleksandrowi. Ten z kolei, właśnie przez komandora Raczyńskiego, z ulgą przesłał nowo obranemu w roku 1803 Wielkiemu Mistrzowi, przebywającemu na wygnaniu w Messynie Janowi Chrzycielowi Tomassiemu, list gratulacyjny i zakonne precjoza. Był to ceremonialny sztandar, a także pokazywane kilka lat temu na warszawskiej wystawie, naprędce zrobione dla Pawła pozłacane „maltańskie” regalia: zakonna pieczęć z dwugłowym orłem, nienadająca się do noszenia korona i osobliwy nóż, uchodzący za sztylet. Używana przez cara Pawła replika tej korony pozostała w Petersburgu i znajduje się obecnie w muzeum kremlowskim. Po kilku miesiącach pobytu w świetle Wielkiego Mistrza na Sycylii Wincenty powrócił do Petersburga, który już stolicą zakonną nie był i w którym, jak się wydaje, nie znalazł dla siebie odpowiedniego zajęcia. Wycofał się więc do swojego majątku w Kurlandii, zapominając o złożonych ślubach ożenił z niemiecką baronówną z rodu Lüdinghausen-Wolffów i zajął życiem rodzinnym oraz, jak to sam w liście określił, „sądzeniem kapusty”. Chociaż jakieś kontakty z dworem musiał utrzymywać, skoro car Mikołaj I nadał mu w roku 1827 tytuł szambelana.

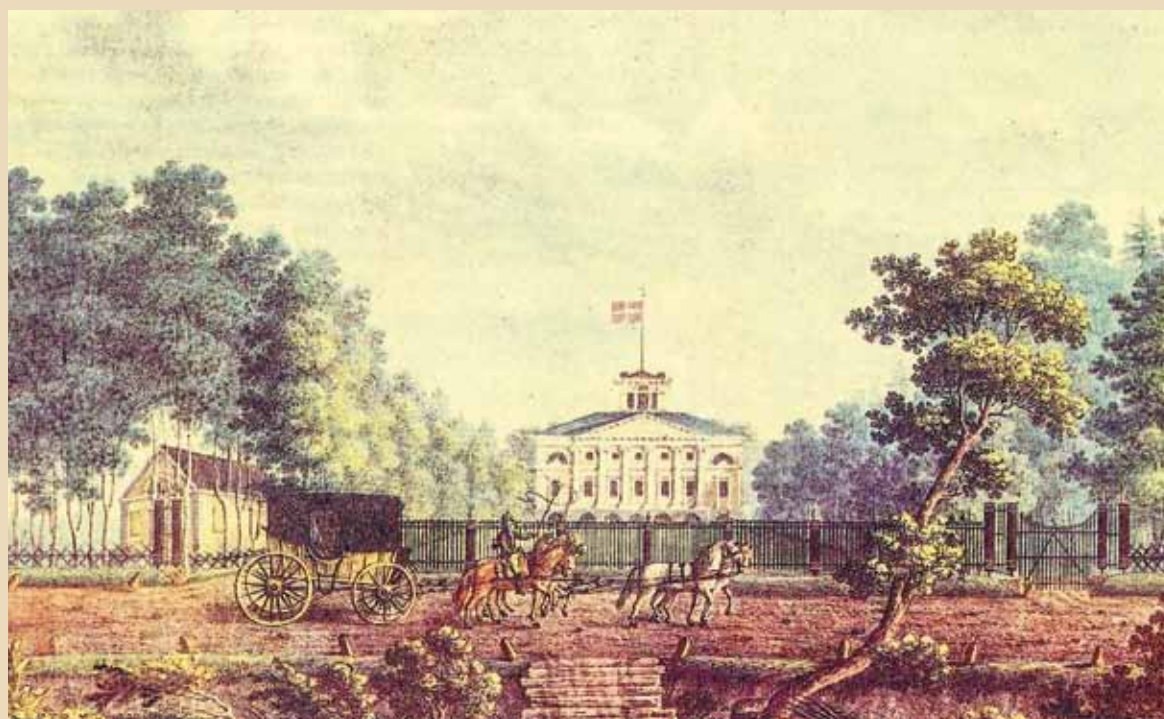
„Maltańska” młodość pozostała jednak dla Raczyńskiego ważnym wspomnieniem, czego dowodzi widoczna na litografii z 1820 roku, powiewająca na pałacu w Zennhof zakonna flaga. Jeszcze w roku 1844 w liście do Atanazego Raczyńskiego komandor rozpamiętywał swoje maltańskie przygody i skarżył się kuzynowi, że nigdy nie otrzymał należącego mu się zakonnego Wielkiego Krzyża. A na dagerotypie wykonanym niedługo przed jego śmiercią w 1857 roku dał się sportretować z krzyżem maltańskim na piersi. ■



Insygnia maltańskie Pawła I, wyk. F. Duval, wł. Wielkiego Magisterium



Komandor Wincenty Raczyński, dagerotyp, przed 1857 r.



Pałac w Zennhof, litografia F. Krauzego wg rys. K. J. Minckelde z 1820 r.

Prymas Tysiąclecia - Baliw Zakonu Maltańskiego

spotkania, zorganizowanego z inicjatywy Caritas Archidiecezji Warszawskiej i Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie, omówił przebieg, stan obecny i zawilości proceduralne procesu beatyfikacyjnego oraz drogę życiową Prymasa Tysiąclecia. Duże zainteresowanie zebranych, a w szczególności rodziny Prymasa, wzbudziła informacja o tym, że Stefan kardynał Wyszyński został przyjęty 16 czerwca 1957 r. do Zakonu Maltańskiego jako Baliw Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji *in gremio religionis*. Nie należał do Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, najprawdopodobniej nie chcąc wywoływać dodatkowych napięć związanych z przynależnością do nieuznawanej przez komunistyczne władze organizacji, działającej na emigracji. Po spotkaniu zebrani wzięli udział w Mszy św. w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

W dniu 28 października 2016 r. w Warszawie odbyło się spotkanie z o. Gabrielem Bartoszewskim OFM Cap., postulatorem procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Gość



Maciej Koszutski

2016

PRZYJĘCI
DO ZAKONU



ANITA WIELOPOLSKA-FONFARA

Dama Honoru i Dewocji. Prawnik, sędzia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Mężatka, matka trojga dzieci. Przyjęta 18 września 2016 r. w czasie Mszy św. w Kłobarku Wielkim.

Władysław Zachariasiewicz: nestor polskiej emigracji w USA

Urodził się 7 listopada 1911 r. w Krakowie. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wojnie obronnej 1939 r. został zesłany do łagru w rejonie Archangielska. Zwolniony po zawarciu układu Sikorski-Majski, z ramienia rządu londyńskiego opiekował się polskimi zesłańcami i przesiedleńcami w Związku Sowieckim. Po wojnie pozostał na Zachodzie i w 1948 roku zamieszkał w Waszyngtonie. Pracował jako asystent szefa poczty amerykańskiej. Działał w Kongresie Polonii Amerykańskiej, w zarządzie Radia Wolna Europa i Radia Liberty oraz w zarządzie Fundacji Jana Pawła II. W wieku 102 lat wstąpił w powtórny związek małżeński; przyjaciele zapamiętali jego powiedzenie: *It is better to be 102 years young, than 21 years old*. Do końca życia uczestniczył w spotkaniach polonijnych w Stanach Zjednoczonych. Od 4 lutego 1994 r. był członkiem ZPKM.



Kardynał Franciszek Macharski: metropolita krakowski

Urodził się 20 maja 1927 r. w Krakowie. W czasie wojny zmuszony do pracy fizycznej. W latach 1945-1950 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej. Świecenia otrzymał z rąk Adama kardynała Sapiehy. Wkrótce potem Służba Bezpieczeństwa podjęła próbę zwerbowania go na współpracownika; w związku z odmową ks. Franciszek Macharski nie mógł wyjechać na studia zagraniczne. Był metropolitą krakowskim w latach 1979-2005. Jako dewizę biskupią przyjął słowa: „*Jesu, in Te confido*” (Jezu, ufam Tobie). Przyczynił się do wybudowania bazyliki i rozbudowy sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Na kilka dni przed śmiercią (28 lipca) odwiedził go w szpitalu papież Franciszek, podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Był członkiem ZPKM od 13 października 1993 r.



Z głębokim żalem zawiadamiamy



ś.p.

**J. E. Ksiądz Arcybiskup
Zygmunt Zimowski**

Kapelan Konwentualny *ad Honorem*

zmarł w Dąbrowie Tarnowskiej
12 lipca 2016 r.

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim żalem zawiadamiamy



ś.p.

**J. Em. Ksiądz Kardynał
Franciszek Macharski**

Baliw Krzyża Honoru i Dewocji

zmarł w Krakowie
2 sierpnia 2016 r.

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Światowe Dni Młodzieży 2016

W dn. 26-31 lipca 2016 r. w Krakowie odbyły się XXXI Światowe Dni Młodzieży, w których wzięło udział około 2,5 mln osób z całego świata. Zakon Maltański, wraz z maltańskimi zespołami ratowniczymi z całej Europy, wspierał zabezpieczenie medyczne tego wydarzenia i pomagał w opiece nad osobami niepełnosprawnymi. Zespół wolontariuszy składał się z ok. 500 lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych, logistyków, kucharzy i kierowców. Zakon Maltański oddał do dyspozycji 32 ambulanse, pojazdy logistyki i szpital polowy. **KNK**

Maltacamp 2016

W dn. 13-20 sierpnia 2016 r. w Piekarach pod Krakowem odbył się XXXIII Międzynarodowy Obóz Zakonu Maltańskiego dla Młodzieży Niepełnosprawnej. Wzięło w nim udział 500 młodych osób, w tym prawie 200 niepełnosprawnych z 24 państw świata. Polska była gospodarzem obozu już po raz trzeci. Więcej informacji na stronie www.maltacamp2016.pl **KNK**

10-lecie Maltańskiego Centrum Pomocy w Krakowie

Maltańskie Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i ich Rodzinom w Krakowie obchodzi w tym roku jubileusz dziesięciolecia swojej działalności. Uroczysta Gala odbyła się 1 października 2016 r. w Auli „Florianka” Akademii Muzycznej w Krakowie. Galę uświetnił koncert, podczas którego wystąpili: Chór Kameralny *Lege Artis* pod dyрекcją Agnieszki Treli-Jochymek, Chór Insieme pod dyрекcją Moniki Bachowskiej oraz zespół Staszek Szrednicki Quartet. Podczas uroczystości dr Krzysztof Moczurad otrzymał odznaczenie Prezydenta Miasta Krakowa *Honoris Gratia* oraz Złoty Krzyż Małopolski od Marszałka Województwa. Zasłużeni pracownicy Maltańskiego Centrum otrzymali srebrne ordery *Pro Merito Melitensi* od Aleksandra Tarnowskiego, Prezydenta Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. **Ewa Reczek**



Rekolekcje maltańskie

W dniach 16-18 września 2016r. odbyły się coroczne rekolekcje maltańskie w Międzybrodziu Bialskim w Domu Rekolekcyjnym oo. Orionistów. **Marek Grzymowski**

Abp Stanisław Gądecki wiceprzewodniczącym CCEE

8 października 2016 r. podczas zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE) abp Stanisław Gądecki został wybrany wiceprzewodniczącym na kadencję 2016-2021. Istniejąca od 45 lat Rada składa się z 30 przewodniczących episkopatów oraz hierarchów reprezentujących państwa europejskie. **KNK**

Spotkanie z darczyńcami po Maltacamp 2016

W dn. 1 października 2016 r. odbyło się w Toruniu spotkanie ze sponsorami z województwa kujawsko-pomorskiego, którzy wsparli finansowo i rzeczowo organizację XXXIII Międzynarodowego Letniego Obozu Zakonu Maltańskiego dla Niepełnosprawnej Młodzieży w Krakowie. Nieocenioną pomocą dla uczestników obozu okazało się prawie 1000 produktów dla osób niepełnosprawnych dostarczonych przez Toruńskie Zakłady Materiałów Opatunkowych. Podziękowania otrzymali też przedstawiciele firmy Run Chłodnia z Włocławka za produkty spożywcze, które wsparły organizację Dnia Polskiego podczas obozu. **Marcin Kilanowski**

Z głębokim żalem zawiadamiamy



ś.p.

Władysław Zachariasiewicz

Kawaler Łaski Magistralnej
zmarł w Waszyngtonie w USA
21 września 2016 r.

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim żalem zawiadamiamy



ś.p.

Maciej Bednarkiewicz

Kawaler Łaski Magistralnej
zmarł w Warszawie
11 listopada 2016 r.

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Zakon w Polsce

VIII Maltański Koncert Charytatywny

Doroczny poznański koncert charytatywny zorganizowany przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich odbył się 18 listopada 2016 r. w Filharmonii Poznańskiej. Zaproszeni goście wysłuchali I-go Koncertu skrzypcowego B-dur KV 207 i IV-go Koncertu skrzypcowego D-dur KV 218 Wolfganga Amadeusa Mozarta oraz IV-ej Symfonii f-moll op. 36 Piotra Czajkowskiego. Wystąpili: Nikołaj Znaider – skrzypce, dyrygent oraz Orkiestra Filharmonii Poznańskiej. Podczas koncertu nagrodą Feniksa Maltańskiego uhonorowany został zespół Siewcy Łednicy za „ewangeliczny zasiew wyrażany muzyką, śpiewem i tańcem”. Dochód z koncertu został przeznaczony na maltańskie projekty dla seniorów.

Magdalena Gosk-Buczkowska



I Koncert Maltański w Olsztynie

13 października 2016 r. w filharmonii olsztyńskiej odbył się koncert *in memoriam* ks. Juliana Żołnierkiewicza. Wystąpili: Marcelina Beucher, Kamila Cholewińska-Lendzion – soprany, Alicja Węgorzewska – mezzosopran, Hubert Stolarski, Miłosz Gałaj, Wojciech Sokolnicki i Mikołaj Adamczak – tenorzy, a także Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej pod dyktando Piotra Sułkowskiego.

Edyta Skolmowska

Odpust w Klebarku

W dn. 17-18 września 2016 r. w Archidiecezjalnym Sanktuarium Krzyża Świętego w Klebarku Wielkim odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Relikwii Krzyża Świętego. Towarzyszyła im Konferencja Humanitarna „Uchodźcy – zagrożenie czy perspektywa współpracy” pod patronatem Szpitalnika ZPKM Jana Emeryka Rościszewskiego. W prelekcjach poruszono problem asymilacji migrantów, zagrożenia islamskim ekstremizmem religijnym, a także przedstawiono sytuację obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia, ewakuowanych z objętego walkami terenu Donbasu.

KNK

ZAPOWIEDZI

Oplatek Maltański 2016 W tym roku świąteczna pomoc dla najbardziej potrzebujących odbędzie się w 29 miejscowościach w całym kraju. Oplatek Maltański, organizowany od roku 2002, skierowany jest do dzieci z rodzin potrzebujących, rodziców, w tym również samotnie wychowujących, a także osób starszych, niepełnosprawnych i samotnych. Każdy uczestnik, oprócz udziału w kolacji wigilijnej, otrzymuje paczkę o wartości 100 zł. Akcja odbywa się przy współpracy z Ośrodkami Pomocy Społecznej, które przekazują informacje o potrzebujących. Dzięki pomocy właścicieli hoteli i restauracji oraz sponsorów w tym roku pomocą objętych zostanie blisko 3 tys. osób z całej Polski. www.oplatekmaltanski.org

Our Lady of Walsingham 8 grudnia 2016 r. w katedrze Westminster w Londynie podczas uroczystości ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP zostanie uroczystie poświęcona odnowiona figura Our Lady of Walsingham. Statua, która czczona była od czasu II Wojny Światowej, w ostatnich latach uległa uszkodzeniom i przechowywana była w katedralnej krypcie. Renowacja figury została przeprowadzona z inicjatywy

dr. Marka Stella-Sawickiego przy udziale Tomasza Zdziebkowskiego. Odnowiony posąg został umieszczony na mense ołtarzowej wykonanej w Polsce. Wewnątrz złożona została ziemia z Ostrej Bramy, Częstochowy i Walsingham.

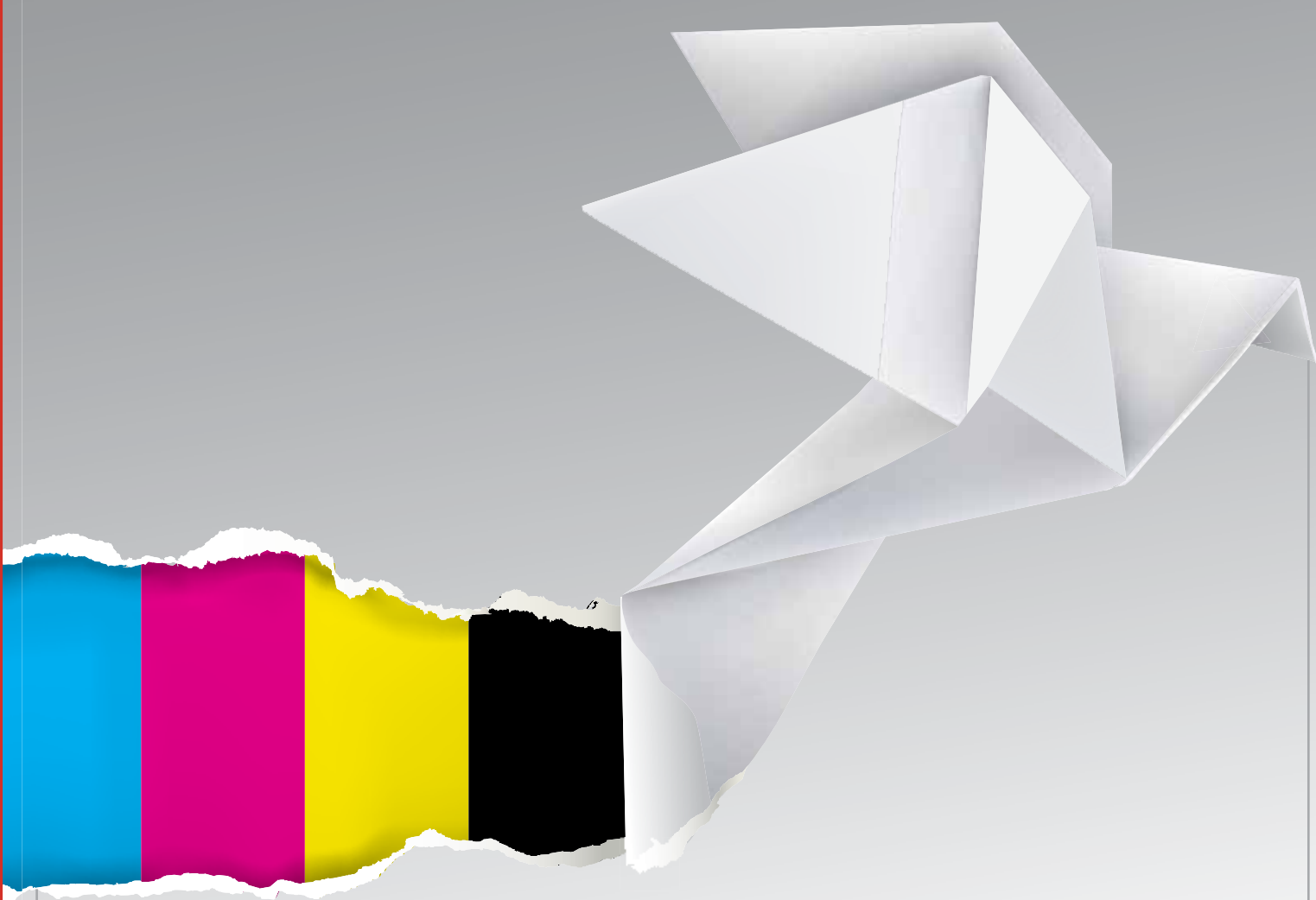
Więcej informacji: www.apkmuk.co.uk



Wieczór kołęd w Londynie 9 grudnia 2016 r. o godz. 19.00 w kościele RAF-u na Stand w Londynie odbędzie się koncert kołęd w wykonaniu Chóru Ave Verum pod kierownictwem Jerzego Pockerta i Chóru Balham Jana Pawła II pod dyktando Przemysława Salamońskiego. Dochód z koncertu będzie przeznaczony na rzecz Maltańskiego Centrum Pomocy w Katowicach. Informacje: www.apkmuk.co.uk

Pielgrzymka do Lourdes W dn. 5-9 maja 2017 r. odbędzie się 56. międzynarodowa pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes. Zgłoszenia członków i kandydatów do ZPKM, wolontariuszy i pracowników naszych Fundacji można nadsyłać w terminie do 1 lutego 2016 r. do dowódcy pielgrzymki na adres:

marcin.swierad@zakonmaltanski.pl



ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Powiedz nam o tej reklamie – otrzymasz 5% rabatu.

Wydawnictwo-Drukarnia Ekodruk s.c.

ul. Wielicka 250, 30-663 Kraków

tel. 12 267 36 60, e-mail: biuro@ekodruk.eu

www.ekodruk.eu





ZAKON MALTAŃSKI
POLSKA

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich

NIP 676-21-19-263 • REGON 357053209

Kontakt dla mediów:

mediakontakt@zakonmaltanski.pl

kom. +48 694 438 443

www.zakonmaltanski.pl

Adres:

al. Kasztanowa 4a • PL - 30-227 Kraków

Adres do korespondencji:

ul. Jazgarzewska 17 • PL - 00-730 Warszawa

kom. +48 510 140 192

e-mail: kancelaria@zakonmaltanski.pl

INSTYTUCJE REALIZUJĄCE MISJĘ ZAKONU MALTAŃSKIEGO W POLSCE

Poznań

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA”

Organizacja Pożytku Publicznego
NIP: 7822141693, KRS: 0000207523,
REGON: 639644725

ul. Świętojańska 1, PL - 61-113 Poznań
www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl
Andrzej Baehr, tel. +48 506 716 230
andrzej.baehr@zakonmaltanski.pl
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
76 1240 6595 1111 0000 5622 4537

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY „KOMANDORIA” W POZNANIU

Adres: ul. Świętojańska 1, PL - 61-113 Poznań
Andrzej Baehr, tel. +48 506 716 230
Bank: Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
Stary Rynek 97/98
wpłaty w PLN: 76 1240 6595 1111 0000 5622 4537

MALTAŃSKIE gabinety specjalistyczne

Adres: ul. Świętojańska 1, PL - 61-113 Poznań
tel. +48 530 908 098

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ

ul. Miastkowska 128/132, PL - 60-184 Poznań
ul. Świętojańska 1, PL - 61-113 Poznań
www.wtzipoznan.zakonmaltanski.pl
Anna Hojda-Nowak, tel. +48 506 716 235
tel. +48 505 172 902, tel./fax +48 61 868 15 67
wtz.poznan@pomocmaltanska.pl

DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

ul. Dworcowa 16, PL - 62-041 Puszczykowo
www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl
Jerzy Pelowski, tel./fax +48 61 819 44 46
maltadom@wp.pl
PKO SA 59 1240 6595 1111 0000 5624 6959

Warszawa

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „Pomoc Maltańska” W WARSZAWIE

NIP: 5252292602, KRS: 0000174988,
REGON: 015610149
ul. Jazgarzewska 17 lok. 5,
PL - 00-730 Warszawa
www.mazowsze.zakonmaltanski.pl
Jacek Tarnowski, kom. +48 502 680 565
jacek.tarnowski@zakonmaltanski.pl
PKO BP S.A. Oddział 15 w Warszawie
51 1020 1156 0000 7602 0089 7512

POWIATOWY SZPITAL POMOCY MALTAŃSKIEJ p.w. Bł. GERARDA W BARCZEWIE

ul. Niepodległości 9, PL - 11-010 Barczewo
www.barczewo.zakonmaltanski.pl
Edyta Skolmowska, kom. +48 513 042 585
tel. +48 89 514 14 72
copid.fpk@usr.pl
PKO BP S.A. Oddział 2 w Olsztynie
22 1020 3541 0000 5202 0157 4482

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ „MICHAŁA ARCHANIOLA” W SZYLDAKU

ul. Gdańska 14, PL - 14-106 Szyldak
www.szyldak.zakonmaltanski.pl
Robert Burdalski, kom. 601 622 664
fax +48 89 6476605, tel. +48 89 647 65 65
e-mail: szyldak@dps.pl
Bank BGŻ Oddział w Ostródzie
54 2030 0045 1110 0000 0399 1750

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY w WARSZAWIE

ul. Górnośląska 24, 00-484 Warszawa
Małgorzata Jarosz-Jarszewska, kom. +48 609 742 474,
tel. +48 22 625 63 08,
osrodek.warszawa@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY w OLSZTYNIE

ul. Kopernika 47, PL - 10-512 Olsztyn
Iwona Wrąbel-Derlacz

tel./fax +48 89 534 06 76
osrodek.olsztyn@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W POZNANIU

Ul. Słowackiego 42/1, PL - 60-825 Poznań
Maciej Mankiewicz, tel./fax +48 61 841 14 25
osrodek.poznan@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY w KATOWICACH

ul. Powstańców 21, PL - 40-039 Katowice

ŚLĄSKI ODDZIAŁ FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE POMOC MALTAŃSKA

Oddział w Katowicach
ul. Powstańców 21, 40-039 Katowice
Ilona Świerad, kom. +48 693 979 726
tel. +48 32 78 58 68
ilonaswierad@zakonmaltanski.pl
PKO Bank Polski SA
82 1020 2313 0000 3902 0436 3362

Kraków

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE

NIP: 6772368111, KRS: 0000410254
REGON: 122532627
Al. Kasztanowa 4 a, PL - 30-227 Kraków
www.malopolska.zakonmaltanski.pl
dr Krzysztof Moczurad, kom. +48 602 681 752
krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl
PKO BP SA 25 1020 2892 0000 5102 0481 1156

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I ICH RODZINOM

Al. Kasztanowa 4 a, PL - 30-227 Kraków
www.krakow.zakonmaltanski.pl

Ewa Reczek, kom. +48 665 625 050
dr Krzysztof Moczurad, kom. +48 602 681 752
tel. +48 12 424 14 52, fax +48 12 424 14 59
biuro@maltanskiecentrum.pl
PKO BP SA 35 1020 2892 0000 5202 0250 1260

MALTAŃSKI OŚRODEK Wczesnej INTERWENCJI

Ewa Reczek
tel. +48 12 424 14 52, tel. +48 12 424 14 40
pomoc@maltanskiecentrum.pl

I. Poradnia zdrowia psychicznego dla dzieci, młodzieży i ich rodzin II. Poradnia logopedyczna

III. Ośrodek rehabilitacji dziennej dla dzieci

IV. Poradnia zdrowia psychicznego dla osób z autyzmem dziecięcym

V. Niepubliczna poradnia wczesnego wspomagania rozwoju

PKO BP SA 45 1020 2892 0000 5002 0222 2594

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE SPECJALNE ZWIĄZKU POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

Grażyna Banach-Kociołek
tel. +48 12 424 14 51, fax +48 12 424 14 59
grazyna.kociolek@zakonmaltanski.pl

Katowice

FUNDACJA MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA Pomoc Maltańska

NIP: 9542729392, KRS 0000388805
REGON: 242452370
ul. Powstańców 21, PL - 40-039 Katowice

www.msm.zakonmaltanski.pl
Damian Zadebny, kom. +48 694 484 529,
biuro: +48 694 84 806, +48 728 448 296
damian.zadebny@zakonmaltanski.pl
BRE BANK SA
38 1140 2017 0000 4202 1284 8877

Olsztyn

KAPELANAT ZPKM

Dom Rekolekcyjny Św. Jana
Sanktuarium Krzyża Świętego
Klebarń Wielki 32 A, PL - 10-687 Olsztyn
Ks. Prałat Henryk Błaszczyk, kom. +48 507 150 072
ks.hblaszczyk@gmail.com

UK

THE ASSOCIATION OF THE POLISH KNIGHTS OF MALTA (UK)

dr Marek Stella-Sawicki MBE, kom. +44 78 998 74444, drmarksawicki@hotmail.com Widecombe Lodge; 2 Brentham Way • UK - London W5 1BJ

Oplątek
Maltański

OPLĄTEK MALTAŃSKI

30-538 Kraków, ul. Parkowa 11
www.oplatekmaltanski.org

Kierownik koordynacji ogólnopolskiej
dr Hanna Wesółowska-Starzec, kom. +48 696 402 764
hanna.wesolowskatarzec@zakonmaltanski.pl

PKO Bank Polski SA, Oddział 1 w Krakowie
39 1020 2892 0000 5102 0523 8771
z dopiskiem „Oplątek Maltański”